Nr. 269. | We Lwowie Sobota dnia 2?. Września 1889. | Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Dwa memorjały.

Lwów 27. września.

Cara i samowładcę Wszech Rosji czci wprawdzie każdy prawosławny pop i kacap, jako najwyższą głowę kościoła, ale, o ile nam wiadomo, do rzędu bogów car Aleksander III. zaliczony jeszcze nie został. Nawet nie do rzędu półbogów, a przecież przybiera czasem nieograniczony władca olbrzymiego caratu rosyjskiego maniery, któremi, jakby naumyślnie chciał przypominać bogów i półbogów z dawnej mitologji klasycznej... Uwagę tę nasunęła nam korespondencja wysłana z Petersburga do *Kölnische Zeitung*. Stosunki tego organu ze sferami rządzącemi w Berlinie powszechnie są znane. Przyzwyczajono nas do takiego respektu przed tym półurzędowym organem opinji publicznej, że nie wypada nam nie wierzyć temu, co on pisze o polityce zewnętrznej, a to tem bardziej, że wszystko ma być inspirowane z biura kanclerskiego. Mając to na uwadze, musimy także wierzyć ostatniej korespondencji *Kölnische Zeitung* z nad Newy. Dzisiejszy telegram poranny podaje dość dokładnie treść tego listu, który w istocie ze wszech miar zasługuje na uwagę — w przypuszczeniu naturalnie, że odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, że nie jest wypływem wybujałej fantazji korespondenta.

Jenerał Obruczew ani na chwilę nie zapomina o tem, że jest szefem sztabu jeneralnego. Dbały o rozwój potęgi wojskowej caratu, siada do zielonego stolika i — jak przypuszczać się godzi — z ogromną znajomością rzeczy wypracowuje memorjał, w którym z drobiazgową dokładnością wykazuje, co Rosja musi jeszcze uczynić, aby jak najrychlej była gotową do boju. Mając już wygotowany memorjał z kosztorysem niezbędnych zarządzeń na polu militarnem, ubiera się jenerał Obruczew w mundur paradny i prosi o audjencję u cara. Car słucha z natężoną uwagą wywodów szefa sztabu jeneralnego i pisze własnoręcznie na podanym mu memorjale: „Podzielam w zupełności wyrażone tu zapatrywania i dokładne wykonanie ich uważam za niezbędnie potrzebne". W memorjale szefa sztabu jeneralnego — a raczej w korespondencji o nim do organu nadreńskiego — nie jest powiedziane, ile takie zarządzenia militarne mają kosztować pieniędzy. Szkoda. Warto byłoby dokładnie o tem się dowiedzieć, warto byłoby usłyszeć, jaka cyfra rubli odpowiada memorjałowi jenerała Obruczewa. I bez tego jednak każdy profan zapewne bardzo łatwo się domyśli, że wykonanie tego wszystkiego, czego się domaga szef sztabu jeneralnego, a co według własnoręcznego dopisku carskiego jest niezbędnie potrzebnem — musi kosztować bardzo wiele pieniędzy.

Słowo to wchodzi jednak już w zakres ministra skarbu. To też pan Wyszniegradzki musiał zasiąść do biórka i musiał także wypracować memorjał, aby wykazać, że nietylko rubli wymaganych przez jenerała Obruczewa w skarbie rosyjskim nie ma, ale że owszem dla finansów rosyjskich, dla uporządkowania gospodarstwa potrzeba koniecznie, aby przynajmniej jeszcze przez lat kilka panował spokój, aby żadnych nie czyniono gwałtownych wydatków militarnych. I on mając gotowy memorjał, rzucił się w frak złotem wyszywany i poszedł na audjencję do cara. Car przyjął i jego bardzo łaskawie, wysłuchał uważnie jego wywodów skarbowych i finansowych i aby go w niczem nie skrzywdzić, aby go nie postponować w obec szefa sztabu jeneralnego, napisał własnoręcznie na jego memorjale: „Podzielam wyrażone tu zapatrywania i przeprowadzenie ich uważam za nieodzownie potrzebne."

Doprawdy gdybyśmy nie wiedzieli, że car jest usposobienia poważnego, i bynajmniej nie skłonny do żartów, musielibyśmy przypuszczać, że chciał sobie zażartować, albo z szefa jeneralnego sztabu Obruczewa, albo z ministra skarbu Wyszniegradzkiego, albo może nawet z obydwóch. Trudno bowiem rozumieć, jak się ktoś może godzić równocześnie na kosztowne zarządzenia militarne w myśl memorjału szefa sztabu jeneralnego i na niezbędne oszczędności w myśl referatu ministra skarbu. A przecież nie sądzimy, aby car był się chciał teraz zabawić w żarty. Może na chwilę tylko przeszło mu przez myśl pokazać Europie równocześnie obie twarze janusowe, by jej dowieść, że jest tak samo skłonny do wojny, jak do pokoju, że w danym wypadku każe wypracować i wykonać ten memorjał, który będzie uważał za potrzebniejszy w odniesieniu do — sytuacji politycznej.

Europa, o ile nam wiadomo, nie miała nawet jeszcze czasu zorjentować się, z którą twarzą carowi lepiej, nie miała jeszcze sposobności zastanowić się nad obydwoma memorjałami, ale car swoją decyzję już powziął. Tak przynajmniej zapewnia organ oficjalny, z którego powyższe wiadomości czerpiemy. Szef sztabu jeneralnego zwyciężył kanclerza skarbu. Mimo zapewnień tegoż, że potrzeba jeszcze wielu lat, aby finanse rosyjskie doprowadzić do jakiej takiej równowagi — car wydał polecenie, aby wykonano jego dopisek własnoręczny, umieszczony na memorjale szefa sztabu jeneralnego. Dla europejskiej sytuacji politycznej okoliczność ta jest w każdym razie bardzo charakterystyczną jako symptomat — pokojowy.

Podróż Natalji.

Podczas pobytu Natalji w Odesie nie spoczywała polityka. O ile dotychczas wiadomo, konferował z królową urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych Puciata, stale eksponowany w Odesie. Podobno zlecono mu z Petersburga, by w imieniu rządu udzielił królowej przyjazną wskazówkę, aby zechciała zachowanie swe zastosować do przykrego położenia Serbji. Celem tej rady była wskazówka tej treści, iżby zapobiedz trudnościom wynikłym w obecnej sytuacji dla rejencji. Królowa prawdopodobnie zastosuje się do otrzymanej informacji, gdyż wyraziła się wobec wielu osobistości w tym sensie, że zamierza pozostać w Belgradzie zdala od walki stronnictw i ograniczyć swe stosunki na zamkniętem ściśle kole przyjaciół.

Wobec korespondenta *Germanji*, któremu udało się uzyskać audjencję u królowej wyrażała się Natalja w następujący sposób:

„Nie wątpię, iż wiadome są panu powody, dla których opuściłam Serbję, co mię uwalnia od przykrości opowiadania historji mego małżeństwa. Jedno tylko pragnę zaznaczyć, to jest, iż byłam zawsze najlepszą patrjotką serbską. Nie jest mi tajnem, że szczególnie prasa niemiecka starała się przedstawić me postępowanie w niekorzystnem świetle i napiętnowała mię poniekąd jako awanturnicę. Bóg wszakże jest mi świadkiem, że wszystkie moje czyny i myśli miały za cel wielkość i potęgę ukochanej ojczyzny. Czyż miłość ojczyzny jest zbrodnią? Zaiste nie. Każdy z całego serca musi przeciw temu zaprotestować. Mnie wszakże poczytano za zbrodnię, iż kochałam tak gorąco Serbję, że musiałam wystąpić przeciw poprzedniemu rządowi, który ją popychał ku przepaści.

Że rząd ten runął — musiało mię naturalnie ucieszyć. Jestem zanadto zdania, że zmiana tą rządu była szczęściem dla kraju. Widziałam z radością, że w kraju przywrócony został porządek i spokój i że myśl ma: „Serbja dla Serbji" doczekała się urzeczywistnienia. Łatwo więc pan pojmiesz, że jestem daleką od tego, by być wrogiem rządu, któremu sprzyjam najgoręcej.

Wiem, iż wasza prasa nie chciała uwierzyć, bym była zadowoloną z obecnego rządu w Serbji. Nie niezadowolenie, nie życzenie mego małżonka, lecz własna ma wola (proszę o tem pamiętać) skłoniły mię do tego, że żyłam zdala od Serbji, gdzie jako matka króla musiałabym zająć fałszywą pozycję. Nikogo atoli nie zdziwi to. iż tęsknię do ojczyzny i pragnę ujrzeć syna. Każka matka, przebywszy rok cały zdala od syna, pragnęłaby to samo uczynić. Powracam do Serbji jako matka i uściśnąwszy syna wyjadę, prosząc Boga, by w mej nieobecności zechciał błogosławić i nadal syna mego i naród serbski".

O dalszym ciągu podróży Natalji otrzymujemy następujące relacje:

Z podobną jak w Odesie ostentacją podejmowano królową w Kiszyniewie. Skoro pociąg zajechał na peron, zaintonowała muzyka wojskowa hymn serbski, podczas gdy zgromadzeni dygnitarze i publiczność wśród okrzyków: ura! odkryli głowy. W przystrojonej odświętnie sali dworca podał królowej naczelnik miasta tacę z chlebem i z solą. Wzruszona do łez, rzekła Natalja: „Jestem głęboko wzruszoną przyjęciem, które mię po raz trzeci spotyka w Kiszyniewie, a to tem bardziej ile że z przyjemnością pomnę na ów czas, gdym zaliczała się do szlachty bessarabskiej, której rezydencją jest Kiszyniew".

Następnie przedstawili się królowej reprezentanci władz cywilnych i wojskowych z jenerałem-porucznikiem Krzywobłockim na czele.

Arystokracja miejscowa wręczyła jej wspaniały bukiet. Właśnie zamierzała królowa zasiąść do herbaty, gdy się ozwało drugie dzwonienie. Zostawiono więc herbatę nietkniętą i z pospiechem cały orszak królowej wsiadł do wagonu, gdzie przemówił jeszcze do niej prezydent ziemstwa.

Znów powtórzyły się okrzyki publiczności. Poczem pociąg ruszył z miejsca, podczas gdy Natalja stojąc w oknie, żegnała publiczność skinieniem głowy i ręki. W Ugheni witano ją również serdecznie. Ztąd udała się królowa do Danuceny, rezydencji swej ciotki, księżny Murussi. Tu oczekiwali na nią liczni krewni, przybyli z Bukaresztu, z Jass i z Bessarabji, oraz gromady włościan z wsi dziedzicznych Natalji. Wieczorem tego samego dnia (19. bm.) udała się królowa do Jass do swej babki, pani Bosnowan.

Reminiscencje rzymskie.

W prasie włoskiej zaczynają teraz odświeżać historję zajęcia Rzymu przez wojska włoskie. Jaki jest cel tych reminiscencyj, nie trudno odgadnąć. Mają one być usprawiedliwieniem dzisiejszej kordjalnej przyjaźni między Włochami a Niemcami. Najświeższym przyczynkiem do tej historji z roku 1870 jest ogłoszony onegdaj w Rzymie list deputowanego Cucchi'ego, rzucający charakterystyczne światło na politykę niemiecką w owym czasie. Autor listu opowiada, że w owym czasie, gdy lewica parła rząd do wkroczenia do Rzymu, rozpoczął on z polecenia Crispiego, Cairoliego i innych członków demokratycznego komitetu wykonawczego, rokowania z hrabią Bismarkiem. Kanclerz życzył sobie zajęcia Rzymu przez Włochy tem usilniej, im bardziej przychylny dla Francji gabinet Lanza okazywał się w tej mierze chwiejnym. W sierpniu r. 1870 zawarł Cucchi z hrabią Bismarkiem następujący układ:

Niemcy uznają natychmiast dokonany fakt zajęcia Rzymu; *przeszkodzą ewentualnej interwencji Austrji na rzecz papieża* i postarają się ułatwić uznanie Rzymu jako stolicy Włoch ze strony innych mocarstw.

Niemcy — tak powiada dalej Cucchi — dotrzymały punktualnie umowy. Po zdobyciu bowiem dnia 20. września Porta Pia, udał się natychmiast poseł pruski hrabia *Arnim* w charakterze oficjalnym do głównej kwatery do komenderującego jenerała *Cadorny*, aby uznać *fait accompli* w wyrazach najżyczliwszych. Deputowany Cucchi oświadcza w końcu, że ogłasza swój list otwarty z wyraźnym zamiarem: wystąpienia przeciw tendencyjnym kłamstwom radykałów i klerykałów o nieszczerości polityki księcia Bismarka w obec Włoch.

Co skłoniło deputowanego włoskiego do ogłoszenia swojego listu właśnie w tej chwili, o tem łatwo się przekonać czytając korespondencję rzymską w *Pol. Cor.*, inspirowaną ze źródła watykańskiego.

Rzeczona korespondencja opiewa:

„Od kilku dni wspominają dzienniki o interesującej publikacji, jaka w najbliższym czasie z watykańskiej drukarni ma wyjść i stanowić przyczynek do historji rokowań, wprowadzonych między gabinetami Turynu i Paryża względem objęcia w posiadanie Rzymu przez królestwo włoskie. Według doniesienia jednego z dzienników berlińskich, zawierać ma ta publikacja między innemi także dokumenta, które dostarczą dowodu, iż rząd włoski w akcji, skierowanej ku opanowaniu Rzymu, był popierany i zachęcany przez rząd pruski. Takie przedstawienie stanu rzeczy jest w kilku ważnych punktach nieprawdziwem. Przedewszystkiem jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy wspomniana publikacja już w najbliższym czasie ogłoszoną zostanie. Wygotowaną ona jest wprawdzie już od kilku miesięcy, ale do tej chwili brak wszelkich wskazówek do tego, aby z decydującej strony watykańskiej zamierzano ten zbiór dokumentów obecnie puścić w świat. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nosi się Kurja papieska z zamiarem rozszerzenia tego pisma w kołach dyplomatycznego świata dopiero w chwili, którą uzna za rozstrzygającą dla kwestji rzymskiej.

Co się tyczy treści publikacji, można donieść, iż zawierać ona będzie listy wymienione między Napoleonem III. a Piusem IX., z których, jak zapewniają w kołach watykańskich, wypływa, iż były cesarz francuski był w pierwszej linji tym, który włoską politykę pchnął na tory, wiodące do wcielenia wiecznego miasta do królestwa. Wspomniane doniesienie, iż w zbiorze tym ogłoszone będą także takie dokumenta, które wykazują współudział Prus przy okupacji Rzymu, można z z całą stanowczością nazwać nieuzasadnionem. Kwestji, czy i w jakim stopniu Prusy w pomienionej okupacji brały moralny udział. nie chcemy tu bliżej roztrząsać, ale dla każdego musi być rzeczą jasną, iż Watykan ze względu na istniejący obecnie między Stolicą św. a rządem berlińskim stosunek, nie mógłby myśleć o wydaniu dokumentów tego rodzaju, gdyby wogóle takowe istniały. Ewentualne odkrycie współudziału Prus w fakcie, mocą którego papiestwu za pomocą siły zbrojnej odjęta została świecka władza, mogłoby naturalnie wśród katolików niemieckich wzbudzić tylko przykre uczucia, zwłaszcza, gdyby taki fakt stwierdzony został w wydanej przez Watykan publikacji. W obec przyjaznego charakteru stosunków, jakie utrzymuje obecnie Watykan z rządem pruskim, wydaje się jednak rzeczą wykluczoną, iżby Watykan bez żadnego powodu i bezużytecznie miał podjąć krok, któryby w Berlinie wywołał niezadowolenie."

Korespondencje.

Paryż 24. września.

(Klęska bulanżyzmu przy wyborach. — Co skłoniło było Boulangera do ucieczki z Francji?)

Rezultat wyborów onegdajszych znany wam z telegramów. Wiecie tedy, że stronnictwo republikańskie istnym cudem Opatrzności odniosło walne zwycięstwo i choć stokilkadziesiąt mandatów poselskich przyjdzie jeszcze do wyboru ściślejszego, to jednak dziś już z pewną apodyktycznością twierdzić można, że w nowej izbie republikanie rozporządzać będą większością co najmniej 80 głosów. Swoją drogą wśród tych republikanów wzmógł się teraz dość imponująco żywioł *radykalny* na szkodę oportunistów, którzy wraz z naczelnikiem swoim Ferry'm wiele krzeseł utracili. Tem samem przypuszczać można, że zwiększył się znacznie również zastęp zwolenników *rewizji*, do których przecież i *Boulanger* — oczywiście na swoją modłę — się zalicza. Lecz pamiętać należy, że rewizja w w duchu radykałów. a w sensie Boulangera, to dwa pojęcia, mające chyba jedne tylko miano wspólne. Zresztą zaś różnią się one gruntownie i djametralnie. Więc płonne, jak sądzę, są obawy tych, którzy mniemają, że garstka bulanżystów, jaka wejdzie do nowej izby, gotowa z konieczności przyłączyć się do radykalnych rewizjonistów i pod ich skrzydłem opiekuńczem podkopywać dalej gmach republiki. Gdyby nawet stronnictwo pp. Floquet'a, Clemenceau i t. d. było na tyle naiwnem, że przyjęłoby, bodaj milcząco, do swego grona tych zdyskredytowanych apostołów neocezaryzmu — to jednak wątpić można, ażeli w takim chwilowym sojuszu możebnem byłoby miejsce i dla monarchistów obu odcieni. Dopiero zaś głosy tak razem zebranych wrogów republiki, połączone z głosami radykalnych rewizjonistów, mogłyby do góry nogami wywrócić dzisiejszy ustrój konstytucyjny Francji. Ostatecznie i taka kombinacja jest możebną — co więcej nawet, wolno przypuszczać, że zarówno bulanżyści, jak monarchiści, a jedni i drudzy z myślą ukrytą co do końcowego wyzyskania podobnego sojuszu wyłącznie na korzyść swoją, wierzą w jej urzeczywistnienie, uważając to dla swego programu za deskę wybawienia — lecz to już jest rzeczą przyszłości, względnie roztropności i dyplomacji umiarkowanych republikanów. Na każdy zaś sposób wątpić się godzi, czy radykalni dadzą się tak łatwo wziąć „na kawał" bulanżystom i ich popplecznikom monarchicznym, jak to udało się przed kilku miesiącami rządowi *Tirarda*, specjalnie zaś *Constansowi* uczynić z *Boulangerem*. Na ten temat krąży dziś po Francji tysiąc anegdot — najprawdopodobniejszą z nich opowiem nieco dalej, przedtem zaś zastanówmy się chwilę nad możebną przyczyną tak haniebnej porażki bulanżyzmu. Owoż w tej mierze przyjąć można za pewnik, że *nieobecność* Boulangera we Francji, głównie przyczyniła się do rozległej dezercji wyborców z pod jego sztandaru. Francuzi są narodem niesłychanie wrażliwym — jedna chwila, jedno słowo w czas i z emfazą należytą tłumom rzucone, decyduje o powodzeniu trybuna. Osobistość Boulangera — to fakt dziś stwierdzony — wywierała na tysiącach bezmyślnej rzeszy wpływ iście magnetyczny. Formalnie umiał on Francuzów *hypnotyzować*, jak ów impresario głośnej akrobatki Leony Dare, która pod wpływem jego woli, wykonuje karkołomne produkcje na trapezie do balonu przyczepionym. Lecz gdy ustało raz to bezpośrednie działanie hypnotyzera politycznego, gdy Boulangera — wyrażając się słowami Zagłoby, „tchórz obleciał" i wielkie oczy stracha zapędziły go aż po za kanał, w zczerniałe mury Londynu, wówczas i wodzonym przedtem na pasku tłumom zaczęło rozjaśniać się w mózgownicach. Że się rozjaśniło, dowodzą wybory, wśród których, pomimo żarliwej i kosztownej agitacji ze strony najemników bulanżerowsko-monarchistycznych, bulanżyzm otrzymał bolesne cięgi. Nawet w Paryżu samym, gdzie w

---

BOGU.

KARTKA Z TYROLU.

(Dokończenie.)

Szepty rosły jak na drożdżach. Mleczarka, która się dziś spóźniła, przyniosła wiadomość, że krawiec z Alsdorf chodził młodemu księdzu miarę na sutannę brać. Sukno ma być cieniutkie, jak atłas. Takiego sukna i sam proboszcz nie ma. Powiadała jej też oberżystka z Schmalenau, że Gerta pożyczy pewno od niej kolczyków z perłami, żeby się też przecie było w czem ludziom pokazać. Ot, biedota.

W starem domostwie istotnie zanosiło się na coś niezwykłego.

Od samego już rana gospodyni wynosiła z sąsiadką łóżka, ławy, kufry; odwieczny nawet zegar z kukułką usunięty został ze ściany, którą bielić miano, jak to wskazywał cebrzyk z wapnem i okiść słomy na długim kiju tkwiąca. Zamięszanie było powszechne. Jedna z dwóch kokoszy rozbijała się po podwórku, gdacząc i nie wiedząc gdzie ma jajko znieść w tym rozgardjaszu; kotka w szerokich susach wpadała do izby i wypadała z niej przez otwarte okno; szpak ożywiony tym gwarem, darł się na całe gardło.

Dnia tego Juthli zaczęła robić zielone pończochy z ogromnej wielkości kłęba cienkiej wełny. W twarzy jej świeciła cicha radość. Gorejące spojrzenie wielkich ciemnych oczu zdawało się naglić do pospiechu druty, migające podwojonym ruchem.

Stary Hansli był w polu sam.

Na skwarcem słońcu nie o wiele było mu lżej pracować, niżeli na deszczu. Raz wraz ustawał, stękał, prostował krzyże i pot ocierał z twarzy. Trzęsły mu się ręce, trzęsły kolana, trzęsła głowa siwa. Był dziś bardzo, bardzo stary. Stary i słaby. Poczuł to, kiedy mu przyszło zadać sobie brzemię związanego w płachtę owsa. Trzy razy próbował i trzy razy ciężar obsunął się mu z ramienia. Stawał wtedy zgarbiony opierał ręce na drżących kolanach i dyszał ciężko, długo. Obawiał się, że tej płachty z owsem nie udźwignie może... Stojąc tak i dysząc, spojrzał raz i drugi na poblizką ścieżkę, która pólko jego od lasu na północ dzieliła.

Tam, pod cieniem świerków przechodził się wolnym, miarowym krokiem wysoki smukły młodzieniec. Długa, czarna suknia czyniła go wyższym jeszcze, szerokie brzegi kapelusza rzucały delikatne, ruchome cienie na jego twarz smagławą i spuszczone oczy, biała ręka odwijała zwolna kartki rzymskiego brewiarza. Nie wiadomo — czytał, czy rozmyślał. I on też parę razy spojrzał przelotnie na pólko, gdzie stary pracował, ale spojrzeniem tak oderwanem od rzeczywistości, że nie zauważył może nawet ojcowskich wysiłków.

Zdawało mi się, że stary na syna zawoła, ale nie. Patrzał w niego twarzą zagasłą, a jego zwiędłe wargi poruszały się w pół głośnym szeptem.

Ot dał mu Pan Bóg dożyć dobra.... Dobra i pociechy. Syna księdzem będzie miał, w wielkiem mieście, daleko, pod samym biskupem.... Mądra strasznie sztuka, ten syn jego! Czyta a czyta.... W naukach wielkich był, ot co!...

Na bednarzowem polu zagrabki nawet sprzątnięte... choć jutro z pługiem wal.... A cóż? Albo to synów nie ma do pomocy? Takiemu to żyć, nie umierać. No i on... stary Hansli nie skarży się przecie. Brońże Boże! Każdy ma swój los... Cóż tam takie bednarczyki przeciw jego synowi? Parobki proste i tyle.... Oj będzie się on cieszył z tego syna, będzie, tylko robotę skończy.... Teraz nie może tak, jakby dusza rada, bo go strasznie w krzyżach łamie. A to każda kosteczka osobno boleje i spocznienia krzyczy. A roboty jeszcze taki huk.... Owsisko ono niedosuszone czy co u paralusza, że takie, jak to żelazo — ciężkie. I parobek zapociłby się nad tem....

I znów się stary Hansli ku ziemi zgina i drżącemi rękami próbuje zadać sobie brzemię na grzbiet stary....

Przez cały ten tydzień panował w starem domostwie bezprzykładny zamęt. Pogłoski co do wieprzka sprawdziły się jaknajkategoryczniej. We wtorek zabił go i oskrobał goździarz z Ahorn. we środę gospodyni robiła kiszki i kiełbasy, we czwartek piekła placki, w piątek myła podłogę w pierwszej izbie i prała chusty. Były to niezawodnie najpiękniejsze dni jej życia. Zdawało się, że jej ubyło jakie lat dwadzieścia. Na strych, gdzie syn miał izdebkę, sto razy na dzień biegała po drabce, jakby jej kto nogi przemienił. Nie czuła głodu, nie czuła gorąca, nie czuła zmęczenia. Taką nie widziano jej jeszcze. Sąsiadki schodziły się, jak na dziwo; co chwila to im wypadł jakiś interes do szczęśliwego domostwa, w którem się działy rzeczy tak niezwykłe. Jedna przychodziła z radą, druga z pomocą, trzecia, ot, tak sobie. Dziewczęta dyskretniejsze, stawały u furtki po dwie, po trzy i chichotały z cicha; dzieci — niewiadomo zkąd, — pełne było podwórko.

Stara Gerta przyjmowała ten hołd ciekawości ludzkiej z promienną twarzą. Co chwila odrywała się od roboty swojej, aby się podeprzeć w boki i opowiadać sąsiadkom o synu księdzu. A gdy o nim mówiła, siwa jej głowa mniej trząść się zdawała, a na zwiędłe usta bił uśmiech gdzieś ze dna duszy. A podczas, kiedy usta się uśmiechały, oczy łzami napełniały się nagle. Była taka szczęśliwa, że aż się jej serce ściskało. Czego, to jej Bóg dożyć dał! Sama sobie uwierzyć nie mogła i w zadumieniu wielkiem chwiała się na lewą i na prawą stronę, złożywszy ręce, jakby do modlitwy. Był to „magnificat" tej prostej, chłopskiej duszy.

Raz, czy dwa razy, wypadło młodemu księdzu przejść przez zapchane ludźmi podwórko. Rozstępowały się wtedy sąsiadki z szeptem admiracji, a i matka usuwała się na stronę, a on szedł zadumany, milczący, zapatrzony w czerwone druki swojego brewiarza.

Pogoda tymczasem trwała stale. Księżyc coraz srebrzystszą roztaczał pełnię i coraz wyżej ponad las wypływał. A wtedy do późnej nocy widać było młodego księdza w szczytowem okienku, jak ze złożonemi na piersiach rękami wpatrywał się w ciche lazury.

Nareszcie w sobotę pod wieczór wszystko było gotowe. Przez otwarte okna domostwa widziałam świeżo wybieloną i przybraną świerkowemi gałęziami izbę, w pośrodku długi, biało nakryty stół dębowy, na krzyżulcach wsparty, a na nim dwa wielkie, najeżone rodzynkami placki, tudzież kiszki i kiełbasy, mające figurować przy jutrzejszej „kawie." Na kółku wisiała świeżo przyniesiona przez krawca z Alsdorf sutanna, a na niej dwie niezmiernej długości zielone pończochy, które Juthli tylko co skończyła.

Podwórko, świeżo wysypane piaskiem, pełne było kumoszek. Dziewczęta obwijały drzwi od izby splecionym z jedliny i jaskrawych kwiatów wieńcem; w pośrodku wieńca błyszczał kielich, z wyzłacanego papieru wycięty, z unoszącym się nad nim krążkiem białego opłatka. Było to znamię kapłańskiej godności syna domu i pierwszej mszy pamiątka. Coraz przybywała wieść nowa. Jego Eminencja ks. biskup z Lincu przyjechał południowym pociągiem i stanął u ks. dziekana. Młodych księży przybyło z nim kilku, kościół przystrajano zielenią i kwiatami. Słuchając tego, stara Gerta topniała z radości. Macierzyńska duma o mało nie rozsadziła jej wątłych, zaklęsłych piersi. W czarnym jedwabnym fartuchu i nowej chustce na głowie siedziała na ławce pod oknem izby, upajając się tryumfem syna. Stary Hansli spał w stodółce. Nie domagał jakoś, narzekał na krzyże, podźwigał się onym owsem, czy co? Zazwyczaj sypiał w pierwszej izbie, ale dziś nie mógł tak przecież... Łóżko też jego oddała matka synowi.

Wszedł księżyc, od gór powiało chłodem, sąsiadki zaczęły się rozchodzić. Ostatnia wyszła Balcerowa z dwuletnim wnukiem na ręku i drugim, starszym, u fartucha. Jeszcze stara Gerta patrzyła za nią, kiedy przez podwórko przeszedł syn. Więcej jeszcze, niż zwykle, zdawał się oderwanym od rzeczywistości. Matka i chroma siostra chciały go zatrzymać. Jedna pragnęła mu pokazać wieniec, druga zielone pończochy. Skinął tylko ręką i nie podnosząc oczu, na schody wstąpił. Za chwilę potem otwarło się z brzękiem szczytowe okienko. Kobiety ucichły jakoś.. Słychać było z razu oddalające się głosy sąsiadek, śmiechy dziewcząt i wołanie dzieci; potem słychać już tylko było świerszcza pod okapem.

Zawlokła się wreszcie i Juthli do swojego kąta. Księżyc wypłynął pełny, las szumiał z cicha, zrobiło się pusto i chłodno.

A wtedy stara Gerta zakołysała sobą w prawą i w lewą stronę, a nakrywszy głowę nowym jedwabnym fartuchem, gorzko płakać zaczęła...

Marja Konopnicka.

pierwszym dniu zdawało się, że na Montmartre Boulanger stanowczo pobił kontrkandydata, socjalistę Joffrin'a, w 24 godzin później zwycięstwo to okazało się iluzorycznem. Unieważniono bowiem przeszło 2000 głosów na Boulangera oddanych, a wybór ściślejszy w dniu 6. październik a bardzo być może, że wypadnie na korzyść Joffrin'a. Należy bowiem przypuszczać, że i rząd nie zaniedba teraz wszystkich wysiłków, aby Boulanger upadł, co mu już znacznie łatwiej przyjdzie po takiej jeneralnej porażce kandydatów bulanżystowskich.

Powracając do anegdoty, opowiadanej teraz w Paryżu jako autentyk, na temat ucieczki Boulangera do Belgji, opiewa ona pokrótce tak: W Paryżu żyje niejaki p. Barbe, ekaminister z jakiegoś gabinetu „jednodniówki“, a w zwykłem życiu giełdowy spekulant i finansista. Jako taki, utrzymuje sprytny p. Barbe stosunki ze wszystkimi, którzy mogą mu być i teraz i w przyszłości potrzebni. To też tego samego dnia oddawał wizyty i ministrowi Constans'owi i — Boulangerowi, który, jak wówczas sądzono dość powszechnie, „miał przyszłość“ przed sobą. Otóż pewnego dnia, gdy p. Barbe siedział w prywatnym gabinecie p. Constans'a, ten niby od niechcenia rzucił finansiście pytanie, jakie też wrażenie na giełdzie zrobiłoby uwięzienie Boulangera? Barbe osłupiał w pierwszej chwili — być może taki krok rządu przyniósłby mu na giełdzie wielkie zyski lub straty. Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, zaczął nalegać na ministra o bliższe wyjaśnienie tego pytania, ofiarowując „słowo honoru“ na dyskrecję itd. Constans po pewnem udanem zręcznie wahaniu, niby to wygadał się mu pod sekretem, że rząd zamierza po upływie kilku dni wydać rozkaz uwięzienia Boulangera i jego adlatusów. Po nadto bąknął półgębkiem to i owo, z czego Barbe wywnioskował w duchu, że p. Tirard i koledzy nie wiele zachodów przedsięwezmą ze zdrajcą stanu... Po prostu, raz ująwszy go, ukręcą mu kark, jak wróblowi. Dla Barbe'a wystarczyła ta pogadanka. Poleciał do domu, ztamtąd prosto do Boulangera i znów pod sekretem opowiedział temuż rozmowę swoją z ministrem. Nie wiedział zaś o tem, że ajent policyjny, z rozkazu ministra, śledził każdy jego krok i w dwie godziny potem Constans miał już dokładną relację o jego wizycie u Boulangera. Dalszy tok rzeczy znany. Boulanger tego samego dnia ratował swoje „cenne życie“ ucieczką do Brukseli — *notabene* policja miała rozkaz telegraficzny udawać na całej rucie kolejowej aż do granicy, że go nie poznaje — a p. Constans zacierał ręce, że fortel udał mu się tak wybornie. Jeśli kto zatem, to chyba dwulicowa taktyka p. Barbe'a, jest intelektualnym sprawcą obecnej klęski bulanżyzmu.

Zmiany terytorjalne.

Jeszcze w r. 1875 powziął był Sejm uchwałę, wyrażającą rządowi opinię, iż dla dobra gmin Domażyr, Zielów i Żorniska, leżących w okręgu sądu powiatowego w Janowie a starostwa w Gródku, pożytecznem byłoby, aby przyłączone zostały do okręgu sądu powiatowego delegowanego i starostwa we Lwowie, gdzie przed odłączeniem całe o okręgu sądowego w Janowie w r. 1878 należały i gdzie pod względem autonomicznym dotąd jeszcze do obszaru reprezentacji powiatowej we Lwowie należą.

W roku 1885 ponowił Sejm swoje żądania, a nawet Wydział krajowy odniósł się z prośbą do namiestnictwa o poparcie tych życzeń u ministerstwa sprawiedliwości dla uregulowania granic powiatu autonomicznego lwowskiego i gródeckiego. Ministerstwo sprawiedliwości opinji tej nieuwzględniło, w skutek czego Wydział krajowy w grudniu 1888 r. wniósł do Sejmu projekt ustawy o ostateczne wyłączenie gmin pomienionych z okręgu reprezentacji powiatowej we Lwowie, a przydzielenie do okręgu reprezentacji w Gródku.

Sprawozdanie to nie weszło jednak na porządek dzienny obrad na sesji 1888/89 roku, gdy tymczasem wpłynęły do Sejmu petycje gmin i obszarów dworskich Domażyr i Zielów, nietylko protestujące przeciw wyłączaniu ich z okręgu reprezentacji powiatowej we Lwowie, lecz domagające się przydzielenia ich napowrót do okręgu sądu i starostwa we Lwowie.

W obec tego stanu sprawy i z uwagi na motywa przytoczone przy uchwałach Sejmu z 1875 i 1882, tudzież ze względu, iż mieszkańcy tych gmin, jako położonych w bliskości miasta Lwowa, częstokroć z powodu niedogodnej komunikacji z Gródkiem, przez Lwów udawać się tam muszą i przez to narażeni są na stratę czasu i wydatki, których uniknęliby, mając wszystkie władze sądowe, polityczne i administracyjne we Lwowie, gdzie dla załatwienia innych interesów swoich często przyjeżdżają, Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi ponownie wniosek, aby ponawiając uchwały swoje z 1875 i 1882 r. wyraził rządowi opinię, iż dla dobra mieszkańców gmin Domażyr, Zielów i Żorniska pożytecznem będzie, aby wraz z obszarami dworskimi wyłączone zostały z okręgu sądu powiatowego w Janowie i starostwa w Gródku, a przydzielone do sądu powiatowego miejsko-delegowanego i starostwa we Lwowie.

Wskutek zarządzonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych i sprawiedliwości przeniesienia gminy Iskań z okręgu sądu powiatowego w Birczy, sądu obwodowego w Sanoku i starostwa w Dobromilu — do sądu powiatowego w Dubiecku, sądu obwodowego i starostwa w Przemyślu, zaszła potrzeba wyłączenia pomienionej gminy wraz z obszarem dworskim z okręgu reprezentacji powiatowej w Dobromilu a przydzielenia do okręgu reprezentacji powiatowej w Przemyślu. Otóż Wydział krajowy z tych powodów, jak również z uwagi, że dla mieszkańców gminy pomienionej dogodniej będzie pod względem autonomicznym należeć do reprezentacji powiatowej w Przemyślu, gdzie znajduje się już siedziba wszystkich innych władz sądowych i administracyjnych, postanowił przedłożyć Sejmowi stosowny projekt do ustawy dla przeprowadzenia powyższej zmiany terytorjalnej.

Z prowincji.

Złoczów 24. września. (*Towarzystwo dramatyczne.*) Po dłuższej przerwie odżyło nasze Towarzystwo dramatyczne, wystawiwszy w niedzielę dwie sztuczki: „Mordercę“ p. E About i „Hanibal ante portas“ Gawalewicza. Jaka szkoda, że Towarzystwo to, mając w swem gronie doborowe siły, tak rzadko daje znaki życia, a przecież miałaby publiczność złoczowska sposobność od czasu do czasu miłego spędzenia kilku wieczorów, niestety u nas tak nudnych. Wolno mi jednakowoż winę w pierwszym rzędzie przypisać naszej publiczności, która dla koteryj prowincjonalnych, dość chłodno wobec Towarzystwa się zachowuje. Z przyjemnością atoli zaznaczyć mi wypada fakt, że na niedzielnem przedstawieniu bardzo licznie zebrała się publiczność i przyczyniła się sporym datkiem na korzyść biednych studentów.

Przedewszystkiem uznanie wyrazić należy pani D—kiej, która, uposażona urodą, postawą i miluchnym głosem, odegrała rolę Eugenji w „Mordercy“ z niepospolitym talentem i artyzmem. Niemniej i pani B—owa doskonale wywiązała się ze swego zadania. Zaś panna B. w roli Salomei i panny K. i M. w rolach Minci i Felci w sztuce „Hanibal ante portas“ grały wybornie, a gdy dodamy, że i płeć brzydka wywiązała się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu, to wypadnie nam tylko skonstatować, że pod względem wykonania przedstawieniu rzeczonemu nic zarzucić niepodobna.

Nadto wzmianka się należy chórowi naszej „Lutni“, której dyrektor pan D. miłą urządził nam niespodziankę odśpiewaniem w antraktach kilku pieśni.

Co się zaś tyczy samej sali teatralnej, to należałoby zarządzić, by na przyszłość umożliwiono kilka wyjść z teatru, koniecznych w takim budynku.

W końcu notuję, iż prezes kasyna pan S. zamierza urządzić w kasynie kilka promenade-koncertów. *X. Y. Z.*

Lubaczów 26. września. (*O festynie*). Złośliwość na prowincji dosięga zenitu — nie powiemy doskonałości — ale głupoty. Dowód tego dał jeden z tutejszych dowcipnych, który porozsyłał do redakcyj pism korespondencje o odbytym festynie, pozwalając sobie uczynić dodatek, iż w szeregu obfitego programu był i konkurs piękności damskich, na którym dwie panie otrzymały nagrody. Łaskawy korespondent oznaczył w tem miejscu, według zwyczaju prowincjonalnego, obie panie początkowemi literami. Uczynił to prawdopodobnie z prostej złośliwości — ani konkursu piękności bowiem na wspomnianym festynie nie było, ani żadna z pań, prz z niego wymienionych, nie byłaby się pokusiła o nagrodę.... Strzał był zdaje się mierzony — nie zdołał atoli w nikogo uderzyć, — ośmieszył tylko owego jegomości, któremu, zdaje się na przyszłość odejdzie chętka „puszczania się na dowcipy“.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Z Zakopanego donoszą o niebezpiecznej chorobie sędziwego dr. Chałubińskiego. Do chorego wyjechał wezwany telegraficznie z Warszawy dr. Baranowski.

Nekrologja. We Lwowie zmarły: Rozalja z Czajkowskich Azbejowiczowa, przeżywszy lat 77 i Anna z Buchów Mederowa, przeżywszy lat 75

Kalendarz. Sobota (28): Wacława kr. Wschód słońca o godzinie 6 min. 1, zachód o godzinie 5. min. 39.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała: Eugenję Zajączkowską, stałą nauczycielką kierującą szkołą filjalną w Moszczenicy niżnej, Stefanję Migdałównę, stałą nauczycielką kierującą szkołą filjalną w Biczycach polskich.

Pierwsze posiedzenie Sejmu galicyjskiego odbędzie się we czwartek d. 10. października o godz. 12. w południe. Rozpoczęcie obrad poprzedzi nabożeństwo w kościele katedralnym i w cerkwi św. Jura, które odbędą się jednocześnie o godz. 11. przed południem.

Egzamina dla lekarzy i weterynarzy w celu uzyskania stałej posady w publicznej służbie zdrowia przy władzach administracyjnych, odbędą się w jesieni br., a to dla lekarzy w Krakowie, a dla weterynarzy we Lwowie. Podania o przypuszczenie do tych egzaminów mają być wniesione najdalej do d. 15. października br. do namiestnictwa we Lwowie, przez dotyczące starostwo i zaopatrzone w dowody.

Namiestnik udzielił z funduszu zapomogowego dla wdów i sierot po urzędnikach i sługach władz politycznych, p. Ludmile Madurowiczowej, wdowie po radcy budownictwa namiestnictwa, zapomogę w kwocie 40 złr.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn przybył d. 25. bm. do Bolechowa. Na stacji oczekiwał go starosta Ciszka i zarządca dóbr państwowych Hetper. Po powitaniu na dworcu kolejowym zwidził minister szkołę leśniczą w Bolechowie, jakoteż należące do niej muzea, ogród botaniczny, stację meteorologiczną i szkółkę leśną. Następnie był minister w Zakamieniu, gdzie oglądał uszkodzenia przez ostatnią powódź zrządzone, poczem udał się do Polanicy, Brzazy i Roztok, miejscowości pośród lasów położonej, w której śniegi od dni kilku nietylko powierzchnię szczytów wysokich gór, ale nawet płaszczyzny dolin pokrywają.

Tak być nie powinno. Wczorajszej nocy zapukał jeden z naszych znajomych do drzwi jednego z głośniejszych lwowskich lekarzy, z prośbą o pospieszenie z pomocą jego żonie, która nagle zachorowała. Po dziesięciu minutach oczekiwania, dowiedział się wreszcie od służącej, że „pana nie wolno budzić“.... Jesteśmy przekonani, że służąca owego lekarza, postąpiła sobie samowolnie... Ograniczamy się więc na powyższej notatce, sądząc, że ów lekarz pouczy swą służącę, iż tak być nie powinno, gdyż lekarz obowiązany jest spełnić swój obowiązek bez względu na porę, czas i — honorarjum.

„Bojkowie“ wnieśli petycję do p. prezydenta Mochnackiego. W jakiej sprawie, nie trudno się domyśleć. W walce p. Walichiewicza przeciw p. Bałłabanowi — a raczej w walce o kawiarnię i możność urządzenia sobie skweru przed kawiarnią, przeciw handlom, mieszczącym się na placu Halickim — bojkowie stanęli oczywiście po stronie p. Bałłabana. „Jeśli ze względów sanitarnych i upiększenia miasta, powiadają petenci, wniesiono na posiedzeniu rady miejskiej interpelację, to najmniej odnosić się może do istnienia tamże stanowisk zarobkowych uniżenie podpisanych, gdyż oni trudnią się sprzedażą orzechów, śliwek, jabłek, gruszek, winogron itp artykułów zdrowych i apetytnych, nie grzeszą wcale przeciw względom sanitarnym, lecz poniekąd podnoszą nawet stronę estetyczną placu Halickiego, właśnie zasłaniając od głównej pasaży względnie od ulicy Halickiej do placu Bernardyńskiego — widok tak owego szpetnego budynku do użytku publicznego, jakoteż sprzedaży mięsa, nadto przyczyniają się oni nocną porą pod tym względem do wygody publiczności, że niemal przez całą noc oświetlają swemi latarniami całą przestrzeń, położoną naprzeciw tych stanowisk, względnie placu Halickiego. Uniżenie podpisani — powiada dalej petycja — znani powszechnie pod nazwą „bojków“, starają się w każdym kierunku zadość uczynić wymogom publiczności, jakoteż istniejących rozporządzeń władz odnośnych i postanowień dotyczących ustaw, zaś na stanowisku swem przemysłowem są jedynymi, którzy mimo twardej konkurencji niebezpiecznej, umieją w obec niej się ostać i godnie reprezentować krajowy przemysł, względnie handel, starają się utrzymać na właściwem stanowisku przemysłowem; znaczenie „bojków“, którzy od wieków znani są stolicy, gdzie jako przemysłowcy zdobyli sobie niejako historycznego znaczenia obywatelskiego. Dlatego też ośmielają się niżej podpisani apelować do p. prezydenta z prośbą, ażeby powagą swą wpłynąć raczył, by sprawę uchylenia ich ze stanowisk z placu Halickiego traktowano w drodze regulaminowej i żeby takowe pozostawiono na pomienionym placu dotąd, dopokąd istnieć tam będzie targowica.“

Skoro bojkowie ci mają — jak powiadają — „historyczne znaczenie obywatelskie“, niech więc nazwiska petycjonujących przejdą do potomności. Na petycji jest podpisanych dwóch Pyszownickich: Roman i Aleksander, trzech Myców: Ilko, Danyło i Hryń, tyluż Klepuców: Wasyl, Petro i Sztefan, dwóch Dziurów: Fedor i Andraś, tyluż Rawlinków: Hryń i Sztefan, tyluż Sozańskich: Kość i Antoni, dwóch Jaszczółczaków: Hryń i Seń, dwóch Dułynów: Jać i Danył, tyluż Kowalów: Józio i Dmytro, dwóch Tokarów: Iwan i Hryń, dwóch Jacyków: Matij i Michał a wreszcie po jednym: Jakim Brodiak, Hawryło Iwaniw, Wasyl Sztefanów, Nykoła Borys, Iwan Komarnicki, Danyło Hryb, Iwan Sabładosz, Tyłyp Czerhanyj. Szereg tych mężów mających „historyczne znaczenie obywatelskie“ zamykają Masny i Seń Warywoda. Oby p. Walichiewiczowi Warywoda nie nawarzył piwa... a Masny nie zalał sadła za kołnierz!

Telegram nasz z Berlina o korespondencji petersburskiej *Köln. Ztg.* wszystkie dzienniki tutejsze przedrukowały, nie podając, że zasiliły się w tym wypadku, jak zwykle, z *Dzien. Pol.*

Paszkwil czy prawda? P. Dezyderjusz Schneider uczuł się dotkniętym korespondencją z Podwołoczysk, zamieszczoną w *Dz. Pol.* z d. 4. stycznia 1888 i zaskarżył korespondenta naszego o obrazę honoru, twierdząc w pozwie, że tenże p. S. K. zarzucił mu „fałszywie czyny niehonorowe i ustawą karną zakazane.“ Po przesłuchaniu przez sąd 30 świadków i przedłożeniu rozmaitych dokumentów — jakoteż rozpisaniu rozprawy na dzień onegdajszy — p. Dezyderjusz Schneider przestał się czuć obrażonym i skargę swoją przeciw naszemu korespondentowi — cofnął.

Krwawe zajście. Jan Mazur, czeladnik lakierniczy, chcąc tanim kosztem dostać się do domu, nakłonił Edwarda Putza, murarskiego czeladnika, aby wraz z nim wsiadł do dorożki. Na ulicy Kościopalnej, chciał Mazur, wysiadłszy z dorożki, umknąć, aby tym sposobem uchylić się od zapłacenia dorożkarza, gdy go jednak Putz zatrzymał, wyjął Mazur z kieszeni scyzoryk i zranił Putza w pierś. Skaleczonego oddano do szpitala, awanturnika zaś aresztowano.

Handel Mazurami a policja. Czerniowiecka *Gaz. Pol.*, donosi: Znany ajent Langberg, który stale a bezkarnie trudni się handlem Mazurów do Rumunji, wyprawił ubiegłego lata między innymi trzech chrześcijańskich robotników, których zobowiązał do 3-miesięcznej pracy w Rumunji, za co miał im zapłacić umówione wynagrodzenie. Pozostawiwszy ich na robocie za granicą, wziął za nich pieniądze i powrócił do Czerniowiec, nie dawszy im nic. Robotnicy pracowali trzy miesiące, poczem uwolniono ich z oznajmieniem, iż Langberg wziął za nich pieniądze... W ostatniej nędzy powrócili wyzyskani chłopi do Czerniowiec. Tutaj jeden z nich, nazwiskiem Teodor Wakarczuk, spotkał w poniedziałek, 23. bm, Langberga na ulicy i upomniał się o należną mu zapłatę. Langberg zaprzeczył mu prawa do żądania wynagrodzenia i zaproponował, aby poszli razem na inspekcję policji, gdzie sprawę im rozsądzą. Wakarczuk, nie przeczuwając nic złego, udał się do policji. Tutaj cywilny ajent policyjny Gerbel rzucił się nań z obelgami, grożąc iż go zamknie, a kiedy chłop trwał przy swojem i stanowczo twierdził, że go Langberg oszukał, Gerbel kazał chłopa zaprowadzić do drugiej stancji i zamknąć pod pozorem, iż przebywa bez paszportu w Czerniowcach. Następnie Gerbel skinął na policjantów i kazał im obić Wakarczuka. Policjanci spełnili rozkaz, okładając biedaka tak potężnie uderzeniami, że krzyk bitego i jęki rozchodziły się po całem podwórzu ratuszowem. Gerbel, stojąc we drzwiach, przypatrywał się tej egzekucji ze śmiechem i za każdem uderzeniem powtarzał: „A no — hop!“...

Następnie zapisano, że Wakarczuk z powodu niegrzecznego zachowania się, skazany został na dobę aresztu a potem odstawiono go do miejsca przynależności. No, ztamtąd nie powróci przecie, aby się upominać u Langberga o zabrany mu zarobek!

Zbytecznemi chyba byłyby wszelkie komentarze do powyższego wstrętnego wypadku.

Kieszenie przeciw utonięciu. W ostatnich czasach wynaleziono nowy środek przeciw utonięciu. W tużurku i spodniach krawiec robi trzy lub cztery niewidzialne kieszenie, które mają otwory od dołu. Boki tych kieszeni są wyłożone preparatem chemicznym, który po namoczeniu natychmiast wytwarza kwas węglowy. Skoro osoba, ubrana w takie suknie, wpadnie do wody, gaz wydziela się z preparatu, a kieszenie zamieniają się wskutek tego w balony, utrzymujące tonącego na powierzchni fal. Doświadczenia, robione w akwarjum londyńskiem, dowiodły użyteczności owego wynalazku.

Samobójstwa. W Czerniowcach w hotelu Mołdawskim odebrał sobie życie za pomocą użycia chloroformu i eteru Jan Lubowicz, który w ostatnich czasach był dozorcą chorych w tamtejszym szpitalu krajowym. Powód samobójstwa niewiadomy.

Dnia 23. bm w Żnkowicach starych, w pow. tarnowskim, powiesił się Józef Cygan, liczący 56 lat, wdowiec, ojciec 6 dzieci, zamożny i powszechnie szanowany gospodarz.

O hr. Karolu Zamoyskim piszą do nas z Paryża: Dla wystawców polskich znalazł się tu mąż najszlachetniejszego rodu, który z mozołem, trudem i poświęceniem pełni uciążliwą służbę obywatelską. Przyjaźnie i życzliwie zawsze usposobiony dla każdego z wystawców, uprzejmy, przystępny, uczynny i niezmordowany w zabiegach, pomaga we wszystkiem i usiłuje, aby wystawcy z Królestwa mogli osiągnąć możliwie największe korzyści z wystawy. Nasi wystawcy pomimo lichego i zaniedbanego przedstawienia swoich wyrobów, otrzymają liczne, a niektórzy z nich wysokie odznaczenia. Z wystawców z Królestwa otrzymają z pewnością zaszczytne odznaczenie: 1. Towarzystwo bankowej huty, zakłady kuźni i fabrykacji stali w Dąbrowie. Zakłady założone w 1877 r. przez Towarzystwo francuskie z kapitałem 6,000.000 franków, wyrabiają żelazo, stal, drut, blachę i szyny żelazne na wielką skalę. Posiadają one obecnie trzy wielkie piece, z których każdy produkuje dziennie przeciętnie 3500 pudów żelaza z czysto krajowej rudy żelaznej. Dalej posiadają sześć pieców Simons Martina, których produkcja miesięczna wynosi 200.000 pudów, a nadto mają 25 maszyn parowych o sile 3000 koni i zatrudniają 1500 robotników. Zakłady te pierwsze zastósowały w 1880 r. sposób fabrykacji stali przez defosforację, w którym porobiły własnego wynalazku bardzo ważne ulepszenia. Jest to obecnie jeden z najważniejszych zakładów przemysłowych w Królestwie. Dalej nagrodę otrzyma fabryka skór p. Piskorskiego z Warszawy. Witryna z wyrobami tej fabryki ściąga mnóstwo widzów, a znawcy unoszą się nad wyrobami p. Piskorskiego, przeznaczonymi dla rękawiczników, utrzymując, że w porównaniu ze skórami wyrobu p. Piskorskiego, które zmiąć można jak najcieńszy batyst, wytrzymać mogą jedynie podobne wyroby paryskiego fabrykanta Oriol, króla białoskórników. Niemniej zaszczytne odznaczenie spotka p. dr. Korab Bojomskiego za farmaceutyczne produkty, wytworzone z alkaloidów, rośliny zwanej omanem, względnie l'aunée. Wytwory te jak syropy, wino i kapsułki, zwróciły uwagę chemików i doktorów. Środki, które dr. Bojomski nazwał Heleniną, sprawiają pomyślne skutki w leczeniu suchot, plucia krwią, dyfterji i wszelkiego rodzaju chorobach powstałych z fermentacji, wytwarzającej niebezpieczne zarazki mikrobowe. Zresztą przekonanie o pomyślnem i skutecznem działaniu tej rośliny w wielu chorobach zakaźnych, przechowało się do dziś w podaniach ludowych na Ukrainie i Wołyniu. W końcu wspomnieć należy o wystawionych tu wyrobach srebrnych platerowanych p. Frageta, przedstawiających się nader okazale, dalej o fortepianach pp. Kralla i Seidlera, Kerntopfa, Małeckiego, a wreszcie o wyrobach rur p. Rudzkiego, jak również i wyrobach z perłowej macicy z fabryk hr. Krasińskiego. *Ad. Cibor.*

Poszukiwania spadkobierców. Prokuratorja w Warszawie ogłasza o następujących spadkach: po zmarłym w r. 1880 w Warszawie emerycie, Tomaszu Porazińskim; po Magdalenie Cerazowskiej, zmarłej w r. 1882 i Marjannie Tajfel, zmarłej w r. 1884.

20 letni jubileusz kart korespondencyjnych w Austrji upłynął w d. 25. bm., względnie upłynie w d. 1. października. Mianowicie w d. 25. września r. 1869 ukazało się w „Dzienniku ustaw“ dla Przedlitawji rozporządzenie ministerstwa handlu, które jest niejako metryką chrztu dzisiejszych kart korespondencyjnych. Opiewało ono, że „od 1. października t. r. począwszy, można z pomocą kart korespondencyjnych przesyłać krótkie komunikaty pisemne do wszystkich krajów monarchji, za stałą opłatą 2 ct. bez względu na odległość miejsca pobytu adresata.“ Projekt zaprowadzenia takich kart korespondencyjnych, wyszedł był pierwotnie w r. 1865, od jener. pocztmistrza pruskiego v. Stephan'a, lecz nie przyjął się w Prusiech. Po upływie 4 lat podniósł go w jednem z pism wiedeńskich dr. E Hermann, a ówczesny dyrektor austr. poczt i telegrafów br. Moly, przekonany argumentami artykułu, postarał się u rządu o wprowadzenie tej nowalji, która następnie przyjętą została przez wszystkie państwa starego i nowego świata.

Słusznie! „Dokąd tak biegniesz?“ — „Do Adolfa, który trzy dni temu się ożenił. Chcę mu powinszować szczęścia...“ — „Zaczekaj chwilkę, interes nie pilny!“ — „Oho, przeciwnie, a nużbym się spóźnił!“

Senzację wywołało w powiecie cieszanowskim uwięzienie p. Michała Kisslingera, właściciela dóbr Krzywe z przyległ. przez dwóch żandarmów z Czerwinki, Popiela i Swieżego, za rzekomą renitencję. Żandarmi ci bowiem ścigając 18 letniego jego syna, za przekroczenie ustawy o noszeniu broni, wezwali ojca, aby im wydał syna, który miał rzekomo w domu się ukryć. Ponieważ p. K. wezwaniu temu zadość nie uczynił, uwięzili go, założyli kajdany na ręce, przywiązali do drabiny wozu i tak odstawili go do sądu powiatowego w Cieszanowie. Naturalnie, że sąd zaraz po przesłuchaniu wypuścił p. K. na wolność, ale tego rodzaju nadużycie nie powinno być płazem puszczone...

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*En*) **Operetka.** W osobie p. Tytusa Olszewskiego poznaliśmy onegdaj nowego tenora naszej operetki. Znajomość tę liczymy bezwarunkowo do rzędu sympatycznych, ponieważ młody śpiewak posiada wiele ważnych warunków, aby się stać użytecznym; do tych liczymy przedewszystkiem muzykalność, zupełnie poprawny sposób władania głosem, brak nawyczek wadliwych lub trywialnych, słowem w muzycznej części, całość prawie bez zarzutu. Dodać bowiem należy, iż głos, jakkolwiek nie wielki, brzmi nader przyjemnie i równo, a we właściwie obranej partji, mógłby nawet zupełnie korzystne sprawić wrażenie. Pełna chórów i scen zbiorowych a przytem silnie instrumentowana operetka Straussa, nie zdaje się nam wybraną właściwie na debiut — głosy innych solistów przykrywają czasem zbyt niedelikatnie filigranowy głosik p. Olszewskiego (pani Radwan ponosi winę najczęściej), ztąd też sądzimy, że w operetce francuskiej, lżejszej pod względem wokalnym i orkiestralnym, p. Olszewski nawet na szerszą publiczność sprawi jak najlepsze wrażenie. Nawet drobna jego postać, poruszająca się na scenie dość wdzięcznie i elastycznie, nierównie właściwiej przedstawi nam bohatera francuskiej operetki, niż zamaszystego „barona cygańskiego“. Zanim jednak usłyszymy p. Olszewskiego po raz drugi, pozwolimy sobie doradzić mu, aby tam, gdzie sytuacja na to pozwala, stawał jak najbliżej publiczności, gdy bowiem zwróci się ku kulisom, to już nawet mimo dykcji poprawnej trudno go słyszeć i rozumieć.

Całość wczorajszej operetki lepszą była niż zazwyczaj — nie dorównuje jednak owym pierwszym kilkudziesięciu przedstawieniom, które cieszyły się słusznie wielkiem powodzeniem. Dzieje się to u nas zwykle z wszystkiemi operetkami, oczywiście z ich szkodą.

J. J. Paderewski oznaczył stanowczo dzień koncertu na 7. października. Niezrównany ten pianista da nam słyszeć w interpretacji swojej utwory Bethovena (Sonata op. 110), Szumana, Szuberta, Chopina a wreszcie i swoje. Paderewski jest, mimo swego młodego wieku, kompozytorem zaliczonym do pierwszorzędnych w Europie. Utwory jego, grane przez niego i przez tak znakomitych wirtuozów jak Rubinstein, Aneta Esipoff, D'Albert i w. i., stały się w krótkim czasie nader popularnemi. Któż np. nie zna menueta lub warjacyj tak oryginalnych i efektownych, któż nie spotkał się z krakowiakiem jego lub poetycznem „Album de mai“.

Z izby sądowej.

(*Tajne stowarzyszenie*).

Lwów 26. września.

Następnie wyraża dr. Girtler swoje przypuszczenie, że oskarżony Kozłowski pod zasadami postępowemi, o których często wspominał, rozumie zasady socjalistyczne, nie chce jednak ich nazwać właściwem mianem.

Kozłowski: Egzaminu nie potrzebuję zdawać.

Pr. Girtler: Nie jest to egzamin. Stawiam panu pytania, na które możesz pan odpowiadać albo nie.

Kozłowski: Jeżeli mówię o zasadach postępowych, to rozumiem to, co one rzeczywiście oznacza, a nie socjalizm.

Girtler: Czy pan wydawałeś jakie pismo?

Kozłowski: Tak, *Towarysza*. Miał to być dwutygodnik narodowo-postępowy pisany po rusku, wyszedł jednak tylko jeden numer.

Girtler: A czy w numerze tym była pomieszczona praca Dragomanowa?

Oskarżony: Tak jest.

Girtler. A co pan rozumiesz pod skrajnemi przekonaniami?

Oskarżony: Socjalizm.

Girtler: A może anarchizm?

Oskarżony: Wcale nie.

Girtler: A zkąd pan znasz Daszyńskiego, który jest więcej aniżeli socjalistą.

Oskarżony: Poznałem go na politechnice.

Girtler: Ale interesujesz się pan nim ciągle, jak wykazują listy.

Obrońca dr. Jekeles pytał oskarżonego w sprawie znanych zarządzeń policyjnych, odnoszących się do kółek naukowych w Czytelni akademickiej i bratniej pomocy akademików.

Oskarżony oświadcza, że te zarządzenia skłoniły go do założenia tow. naukowego, w któremby brały udział i starsze osoby.

Na zapytanie dr. Liliena wyjaśnia Kozłowski, że Wysłouch nie należy do tej samej partji. Kozłowski oświadcza, że jest socjalnym demokratą, zaprzecza zaś, jakoby brał udział w strejku piekarzy. Był tylko raz w Lisienicach i tam wręczyli mu piekarze litografowane swoje żądania. Przy rewizji znaleziono ten dokument.

Pr. Girtler: Powiedziałeś pan, że kolega Budzynowski uznał, iż pogodzenie się Polaków z Rusinami nastąpić może tylko na gruncie naukowym. Czy to nie przypadkiem na socjalistycznym gruncie?

Oskarżony: Na gruncie naukowo-filozoficznym.

Na tem zakończono przesłuchanie Kozłowskiego, a przystąpiono do przesłuchania trzeciego oskarżonego Homulickiego, ucznia wydziału filozoficznego w Krakowie. Był on tam członkiem „Czytelni Akademickiej“ i towarz. pomocy naukowej dla kobiet im. Kraszewskiego. Od dwóch lat jednak nie brał udziału w życiu akademickiem. Jako członek komitetu zajmującego się zbieraniem funduszów na utworzenie stypendjów dla kobiet, prowadził w tej sprawie korespondencję z Klimaszewskim, który przysłał mu następnie zebrane pieniądze. Klimaszewski również odnosił się do oskarżonego z propozycją, ażeby zachęcał krakowskich akademików do zbiorowej wycieczki do Paryża. Propozycję tę przyjął Homulicki dość obojętnie.

W liście pisanym do Klimaszewskiego wspominał oskarżony „o panu Michale“, który o ile on wie, ma się nazywać Drozdowski, na takie nazwisko przynajmniej opiewa „przepustka“. Czy „Pana Michała“ poznał oskarżony w Krakowie lub w Zakopanem, nie pamięta.

Dalej wyjaśnia oskarżony listy, pisane do Klimaszewskiego. Homulicki zaprzecza, jakoby się znosił z zagranicą w sprawie tajnego stowarzyszenia i twierdzi, że gdyby tak rzeczywiście było, policja krakowska, która jest znaną ze sprężystości, byłaby więcej zebrała na to dowodów.

Radca Kunzek: W obec tego, że w liście piszesz pan o „owym panu Michale“ w sposób wcale poufały, widocznem jest, że między nim a panem istniał stosunek bardzo poufały.

Oskarżony nie wyjaśnił tego. Domyślał się on, że „pan Michał“ żył w przyjaźni z Klimaszewskim.

Koniec posiedzenia o godz. 7. min. 15.

Lwów 27. września.

(*Trzeci dzień rozprawy*).

(*m*). Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się dalszem przesłuchaniem oskarżonego Homulickiego, który broni się zupełnie w ten sposób jak wczoraj i nie podaje żadnych nowych szczegółów.

Po przesłuchaniu Homulickiego postawił obrońca Klimaszewskiego dr. Ostrożyński wniosek wypuszczenia jego klienta na wolność. Wniosek ten popierał dr. Ostrożyński tem głównie, iż w razie przychylnego załatwienia tego wniosku, Klimaszewski nie straciłby półrocza na politechnice.

Również dr. Jekeles żądał wypuszczenia na wolność oskarżonego Kozłowskiego.

Przewodniczący zwraca uwagę obrońcy, iż załatwianie takich wniosków należy do izby radnej.

Dr. Jekeles. Ja mam prawo stawiania wniosków, a tryb unałowi znowu wolno robić, z niemi co mu się podoba.

Obrońca podniósł nadto w swem przemówieniu, że Kozłowski będąc na wolnej stopie, chociażby był zawodowym zakładaczem towarzystw, to obecnie nie mógłby znowu przystąpić do zakładania nowych towarzystw, gdyż manipulacja taka wymaga „nader wielkiej komplikacji.“ (*Wesołość*).

Trybunał nie przychylił się do wniosków obrony, lecz postanowił sprawę wypuszczenia oskarżonych na wolną stopę, przedłożyć do rozstrzygnięcia izbie radnej sądu karnego. Natomiast uchwalił trybunał zażądać od dyrekcji szkoły rolniczej w Dublanach świadectw co do postępu i zachowania się oskarżonych uczniów tejże szkoły.

Czwarty oskarżony, Zdzisław Januszewski liczący lat 19, uczeń szkoły dublańskiej, zapewnia również, że do żadnego tajnego stowarzyszenia nie należał, był tylko członkiem „Bratniej pomocy“ i „Towarzystwa oświaty ludowej“. Raz tylko wziął udział w naradach nad statutem założyć się mającego „Towarzystwa pomocy naukowej“, a byli wtedy także Wilczewski, Jelski, Kozłowski, Klimaszewski i Gorzycki. Przebiegu obrad nie pamięta dokładnie i nie może sobie dokładnie przypomnieć. Na posiedzeniu tem nie rozprawiano wcale o „Centralizacji“, ani o „braciach“, ani o „towarzyszach“. Wtedy też obecni złożyli drobne kwoty na przedwstępne koszta organizacji tego Towarzystwa naukowego.

Przewodniczący zarządza odczytanie statutu projektowanego „Towarzystwa wzajemnej pomocy naukowej“. Projekt tego statutu co do układu nie różni się prawie w niczem od tym podobnych innych statutów Towarzystw akademickich, a nie ma cechy tajności stowarzyszenia.

Dr. Stebelski: Jakie pan posiadasz studja?

Oskarżony: Ukończonych 6 klas realnych. Następnie wstąpiłem do szkoły dublańskiej.

Dr. Stebelski: Otóż w obec tego zapytuję się pana, czy posiadasz pan takie wykształcenie, ażebyś mógł pojąć doniosłość teoryj socjalistycznych.

Osk.: O mojej inteligencji nie chcę sądzić, dzieł socjalistycznych nie czytałem, Marksa nie znam a również nie mam ochoty być członkiem tajnych związków.

Pr. Girtler. W obec tego, że pan zetknąłeś się z Klimaszewskim i Kozłowskim, do których był wysłany list z podpisem „Centralizacja“, istnieje podejrzenie, że pan należałeś do „grupy“ dublańskiej. Proszę usunąć to podejrzenie.

Osk.: Trudno, ażebym ja odpowiadał za mieszkańców Dublan lub Lwowa.

W końcu zaprzecza jeszcze raz oskarżony, jakoby miał nawet wiadomość o założeniu stowarzyszenia na zasadzie kolektywizmu.

Na zapytanie dra Lisiewicza, oświadcza oskarżony, iż Wysłoucha nie zna wcale.

Piąty oskarżony, Marceli Wilczewski, ukończony gimnazjalista, uczeń szkoły dublańskiej, zaprzecza także, jakoby był członkiem tajnego stowarzyszenia. Należał tylko do „Bratniej pomocy" i do „straży ogniowej" w Dublanach. Był na posiedzeniu u Kozłowskiego i tam naradzano się nad statutami dla towarzystwa naukowego.

Do Kozłowskiego przyszedł niezaproszony, ot tak przypadkowo.

Na zapytanie przewodniczącego wyjaśnia oskarżony, iż dlatego o naradzie tej nie wspominał w śledztwie, gdyż uważał to posiedzenie jako nie mające żadnego znaczenia. Była to koleżeńska pogadanka. O „Centralizacji, „grupach", „braciach", „towarzyszach" nie wie nic oskarżony.

Przew.: Czy oddawałeś się pan studjom ekonomicznym. Czy czytałeś pan Marksa?

Osk.: Niestety, dotychczas jeszcze nie czytałem. (*Wesołość*).

O godzinie 1. przerwał przewodniczący rozprawę.

* * *

Punktualnie o godz. 4. rozpoczęło się posiedzenie wieczorne. Przesłuchiwano dalej oskarżonego Wilczewskiego, któremu stawiał pytania prokurator Girtler.

Prokurator: Czy zachodziła rzeczywiście potrzeba założenia towarzystwa naukowego jawnego?

Osk.: W Dublanach istnieje towarzystwo „Bratniej pomocy", które ma więcej cel humanitarny, aniżeli naukowy, a zresztą nie należą do niego profesorowie. Myśleliśmy więc, że gdy powstanie towarzystwo czysto naukowe, w takim razie i osoby starsze będą mogły być członkami.

Dalej wyjaśnia świadek, iż był przekonany, że projektowany statut „Towarzystwa wzajemnej pomocy naukowej" uzyska zatwierdzenie namiestnictwa — a wreszcie oświadcza, że do towarzystwa tajnego nigdyby nie należał. Na zebraniach u Kozłowskiego lub Klimaszewskiego — powiada oskarżony — nigdy nie rozprawiano o kwestjach społecznych. Oskarżony został wybrany na wiecu akademików do komitetu wykonawczego, jednakże złożył tę godność w skutek polecenia dyrekcji szkoły dublańskiej. Dalej oświadcza oskarżony, że agitacjami socjalistycznemi się nigdy nie zajmował, a „Historji ekonomji społecznej" nie studjował, zna ją tylko trochę z wykładów.

Dr. Lisiewicz zapytuje, czy na posiedzeniu u Kozłowskiego była kiedy mowa, ażeby statut trzymać w tajemnicy?

Osk. Owszem, statut miał być podany do wiadomości namiestnictwa.

Dr. Lisiewicz: Czy pan znasz dobrze Lwów, czy wiesz pan, gdzie jest czytelnia ludowa na Janowskiem?

Osk. Lwów znam bardzo mało, gdzie jest czytelnia — nie wiem.

O zamiarze założenia towarzystwa naukowego zeznał oskarżony w śledztwie przy drugiem przesłuchaniu.

Prok. zarzuca oskarżonemu, że w śledztwie zeznawał ogromnie ostrożnie z wszelkiemi zastrzeżeniami.

Osk. Zostałem aresztowany i osadzony w kaźni, gdzie siedziało 5 złodziei końskich. Pierwszego dnia pozwolono mi wypić tylko szklankę kawy, drugiego dnia dostałem jedzenie, którego przełknąć nie mogłem, aż dopiero trzeciego dnia dostałem własne jedzenie. Otóż zeznawałem pod tem wrażeniem zdaje się wcale niemiłem i nie dziw, że w pierwszej chwili byłem osłabiony i wszystkiego nie powiedziałem.

Prokurator: Czy bywasz pan w domu pp. Wysłouchów?

Oskar.: P. Wysłoucha przedstawił mi Jelski i to w redakcji *Kurjera Lwowskiego*.

Szósty z rzędu oskarżony Wilhelm Jelski, liczący lat 22, uczeń szkoły dublańskiej, broni się zupełnie w ten sam sposób, jak jego koledzy. Zaprzecza jakoby należał do tajnego stowarzyszenia, — był tylko członkiem „Bratniej pomocy", „Tow. oświaty ludowej" i „Tow. im. Staszica." Brał udział w obradach nad projektem statutu i zabierał wtedy głos. U Kozłowskiego był tylko raz jeden. W śledztwie dlatego nie przyznał się do brania udziału w naradach nad statutem, gdyż pytano go o towarzystwa tajne.

Przyznaje, że na koszta założenia towarzystwa złożył jakąś drobną kwotę i przypuszcza, że później dodał coś jeszcze.

O liście z podpisem „*Centralizacja*," o „*grupie dublańskiej*," nic nie wie. Na posiedzeniu u Kozłowskiego nie było o tem mowy.

Przewod.: Czy pan jesteś może zapatrywań socjalistycznych?

Oskarżony: Na ten temat chyba trzebaby przeprowadzić dłuższą pogawędkę (*wesołość*).

Przewod.: Przecież możesz pan powiedzieć, czy jesteś socjalistą, wszak p. Kozłowski przyznał się do przekonań socjalno-demokratycznych?

Oskarżony: Tyle na to odpowiem, że nie należałem do towarzystwa tajnego.

Na dalsze pytania oświadcza oskarżony, że cel towarzystwa zawiązywanego czysto był naukowy, że ekonomją społeczną nie bardzo się zajmował, a ruch socjalistyczny był mu obojętnym, zresztą jest człowiekiem młodym o pojęciach nie zupełnie jeszcze wyrobionych.

Prokurator: Czy nie wydaje się panu dziwnem, że Kozłowski, Klimaszewski i Górzycki, zakładając towarzystwo, nie zaprosili akademików lwowskich, tylko trzech uczniów szkoły dublańskiej.

Osk: Na to pytanie może odpowiedzieć tylko Kozłowski. On mi się nie zwierzał.

Prokurator: Bo widzi pan, może tu zachodzić związek z grupą dublańską, Proszę również mi wytłumaczyć zkąd u pana przy rewizji znaleziono kilka numerów socjalistycznego pisemka *Praca?* Czy pan może prenumerowałeś to pismo, lub byłeś jego korespondentem?

Osk.: *Pracy* nie prenumerowałem, miałem tylko kilka numerów, gdyż chciałem się z tem pismem zapoznać.

Po skończonem przesłuchaniu Jelskiego, które nic nowego na jaw nie wyprowadziło, zarządził przewodniczący 5 minutową przerwę, poczem o 6. wieczorem nastąpiło przesłuchanie ostatniego oskarżonego a według oskarżenia „najważniejszego", p. Bolesława Wysłoucha, współwłaściciela czasopisma *Kurjer Lwowski.*

Buda-Peszt 26. września.
(Strzał w izbie posłów).

(*W.*) Przypominają sobie czytelnicy scenę, jaka rozegrała się na korytarzu izby posłów po burzliwem posiedzeniu 19. marca, gdy mianowicie poseł Rohonczy postrzelił studenta, Szamorzila. Owoż scena ta była dziś przedmiotem rozprawy sądowej, kwalifikowana jako „lekkie obrażenie ciała". Obaj bohaterowie jawili się w sali, w której zebrało się również liczne audytorjum, żądne wrażeń. Nadzieje jednak zostały zupełnie zawiedzione, gdyż odważny niegdyś demonstrant oświadczył potulnie sędziemu, że „stosownie do nabytego przeświadczenia, jak niemniej spełniając wolę swego ojca, odstępuje od oskarżenia". Oświadczenie to wywołało w sali niezwykłą sensację, jednak sędziemu w myśl istniejących przepisów wobec słów Szamorzila, nie pozostawało nic innego, jak na podstawie §§. 312. i 268. k. k. węgierskiego i § 23. p k węg. wydać orzeczenie, wstrzymujące dalszy tok akcji sądowej. Ponieważ zaś ściganie było wynikiem skargi prywatnej, przeto Rohonczy został od wszelkiej dalszej odpowiedzialności zwolniony. Deponowane *corpus delicti* zwrócono oskarżonemu, a skarżący został skazany na grzywnę 8 złr. Orzeczenie to przedłożone będzie prezydentowi izby.

Dodać należy, że pierwotnie czyn był kwalifikowany jako zbrodnia usiłowanego morderstwa, dopiero później trybunał skwalifikował go jako lekkie obrażenie ciała, a więc występek, który ścigany być może li na skargę prywatną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei państwowych. Ck. jeneralna dyrekcja kolei państwowych ustanowiła z dniem 1. października br. normę do udzielania jednomiesięcznego kredytu na należytości frachtowe, na mocy której upoważnione są dyrekcje ruchu kolei państwowej do udzielania tych kredytów. Postanowienia normujące mogą być w ck. dyrekcjach ruchu przejrzane.

VII. posiedzenie lwowskiej izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek dnia 30. września 1889 o godzinie 6. wieczorem w lokalnościach izby.

Przegląd polityczny.

* Niektóre dzienniki wiedeńskie słyszą w Wiedniu, jak trawa rośnie — w Galicji. Szkoda tylko — pisze *Nowa Reforma* — że słyszą źle. Widocznie korespondenci ich, nie mając o czem donosić, a nie chcąc tracić „wierszowego" wymyślają sobie fakta niebywałe, aby tylko mieć o czem pisać. Niedawno podziwialiśmy krakowskiego korespondenta do *N. fr. Presse*, który donosił o zgromadzeniu posłów z lewicy Sejmu galicyjskiego, a nawet przytaczał całe ustępy z przemówień, pomimo, że zgromadzenie takie wcale się nie odbyło. Dzisiaj znowu *Wien. Allg. Ztg.* już wie dokładnie, że w Sejmie galicyjskim będzie wniesiony adres do tronu, że w rozprawie nad adresem wystąpią silnie różnice stronnictw, ponieważ demokraci zamierzają w wotum mniejszości przedstawić polityczne i ekonomiczne wadliwe stosunki w Galicji i prosić o ich uchylenie. Czy projekt adresu do tronu będzie w tegorocznym Sejmie wniesiony, jest co najmniej wątpliwem — a nawet jest nieprawdopodobnem, ponieważ nie zdaje się to odpowiadać intencjom sejmowej większości, aby miała sama wywoływać wielką dyskusję polityczną. Co się zaś tyczy wotum mniejszości, jakoby już przez lewicę postanowionego — to rzecz prosta, iż w ogóle o wotum mniejszości dopiero wtedy może być mowa, gdy istnieje wotum większości — wszelkie więc w tym kierunku postanowienia byłyby obecnie co najmniej przedwczesne.

* W poniedziałek wieczór rozpoczęły się w Buda-Peszcie konferencje ministrów i potrwają czas dłuższy. Głównym tematem obrad gabinetu węgierskiego jest reforma administracyjna, a podstawę obrad nad tym przedmiotem stanowi memorandum komitetu ministerjalnego, w którem postawiono zasady prawne co do przeprowadzenia reformy administracji. Między innemi ma ono zawierać zwrot, ważny pod względem parlamentarnym i politycznym, a mianowicie, że należałoby przedewszystkiem zasięgnąć opinji kraju w sprawie upaństwowienia administracji, parlament rozwiązać i nowe wybory rozpisać, albo też — gdyby to z politycznych względów było przypuszczalne — poczekać jeszcze pewną chwilę, aby opinji publicznej dać sposobność do zapoznania się z tą kwestją i zasadami jej załatwienia, względnie, aby kwestję tę dostatecznie omówiono. Wobec tego, narady te ministerjalne wzbudzają powszechną ciekawość, zważywszy, że gabinet ma prócz tego wygotować bardzo liczne przedłożenia skarbowe i administracyjne tak, że obiega nawet pogłoska, iż w najbliższej sesji sejmowej reforma administracji nie wejdzie jeszcze na porządek dzienny.

Pewne wrażenie sprawiły słowa cesarskie wypowiedziane w Monar na Węgrzech z powodu sponiewierania chorągwi czarno-żółtych przy mieszkaniach pułkowników armji Honwedów. Cesarz domagał się wręcz wyśledzenia i ukarania sprawców. Pomimo poszukiwań jednak sprawcy nie zostali odszukani.

* Donieśliśmy już telegraficznie, iż sułtan zanzibarski wskutek nalegania Anglji zniósł w kraju swym niewolnictwo i wydał w zeszły piątek rozporządzenie, ogłaszające wolnymi wszystkich niewolników, którzy po 1. listopada r. b. zakupieni zostaną do Zanzibaru. Równocześnie nadał sułtan okrętom angielskim i niemieckim prawo do rewidowania wszystkich okrętów arabskich, które znajdą się w pobliżu Zanzibaru. Okręt angielski „Reindeer" zrobił już z prawa tego użytek, gdyż w pobliżu wyspy Pomba przytrzymał statek, na którym się znajdowało 130 niewolników.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 27. września. Artykuł *Köln. Ztg.* wywołał alarmujące wrażenie i wszystkie wczorajsze a pism wieczorne żywo się nim zajmują.

Wiedeń 27. września. Królowa grecka przybyła tutaj.

Wiedeń 27. września. *Polit. Corresp.* dowodzi, że zamachy mordercze popełnione na dwóch oficerach w Jarosławiu, polegają na całkiem zwykłych motywach chęci zysku. Sprawcy chcieli obie ofiary obrabować. Deserterzy wojskowi Szwenk i Kiszczak zostali przez rząd rosyjski przychwyceni i oddani pod sąd w Lublinie.

Paryż 27. września. Komisja wyborcza unieważniła 8.367 kartek oddanych na Boulangera i ogłosiła, że Joffrin, który otrzymał 5.500 głosów, został wybranym. Podobnie uczyniono także w dzielnicy paryskiej Belleville. Wszystkie głosy oddane tam na Rocheforta unieważniono. Dillona ogłoszono w Morbihan wybranym.

Berlin 27. września. *Köln. Ztg.* pomieszcza godną uwagi korespondencję, rzucającą ciekawe światło na wewnętrzne stosunki rosyjskie, a zarazem i na zewnętrzną politykę Rosji. Szef rosyjskiego sztabu jeneralnego, Obruczew, należy do tych oficerów, którzy uważają wojnę w najbliższym czasie jako nieuniknioną i dla tego domagają się jak największego przyspieszenia czynnych przygotowań. Obruczew jest także nader gorliwym zwolennikiem sojuszu rosyjskiego z Francją, — w nim dopatruje się bowiem możności silnego poparcia i rychłego rozstrzygnięcia za pomocą wojny, gromadzących się od tak dawna a niezałatwionych trudności. Obruczew pozostaje tedy pod względem zapatrywań swych w zupełnej sprzeczności z ministrem skarbu Wysznegrodzkim, który stawia na pierwszym planie pokojową politykę i za pomocą tej chciałby przyprowadzić do porządku rosyjskie gospodarstwo społeczne. Przeciwieństwo tych zapatrywań między ministrem skarbu i szefem jeneralnego sztabu zaostrzyło się jeszcze bardziej w ostatnich czasach. Obruczew doręczył carowi rodzaj memorjału mniej więcej tej treści: Nieprzyjaciele otaczają nas od zachodu, od połud.-zachodu, od południa i od połud.-wschod.- strony. Ci, którzy kierują ruchem całym na Zachodzie, wiedzą dobrze, że najpóźniej za dwa lata wszystkie stosunki ukształtują się zupełnie do wojny. Jenerał żąda tedy wyznaczenia niezbędnych sum na budowę nowych i wzmocnienie zapomocą budowy drugich torów dotychczasowych kolei żelaznych i pomnożenia parku przewozowego. Wszystko to p winno być, zdaniem jenerała, gotowe do maja roku przyszłego. Car, przeczytawszy ten memorjał, napisał na nim własnoręcznie: „Podzielam wyrażone tu zapatrywania w zupełności i dokładne wykonanie ich uważam za niezbędnie potrzebne."

Minister skarbu doręczył carowi również swój memorjał, w którym powiada, że potrzeba jeszcze lat spokoju, aby to na polu gospodarstwa rosyjskiego co jest niezbędnie potrzebne, zostało dokonanem. Nie o wojnie tedy myśleć należy, ale o utrzymaniu pokoju. Dziwnym sposobem car napisał na tym memorjale: „Podzielam wyrażone tu zapatrywania w zupełności i przeprowadzenie ich uważam za nieodzownie potrzebne."

W rzeczywistości atoli zdaje się, że zapatrywanie szefa sztabu jeneralnego, odniosło zwycięstwo. Zarządzono bowiem mnóstwo robót kolejowych z terminem wykończenia ich do wiosny. Linje kolejowe Wilno-Warszawa, Wilno Kowno itd., otrzymują drugi tor — a cała sieć rosyjskich kolei żelaznych zyskuje znaczne strategiczne wzmocnienie dla ułatwienia potrzebnej na wypadek koncentracji wojsk komunikacji.

Belgrad 27. września. Przy wyborach do skupczyny, wybranych zostało w okręgach wiejskich 18 radykałów i 11 liberałów.

Berlin 27. września. Jest prawie pewną rzeczą, iż para cesarska z Aten zrobi wycieczkę do Stambułu. Jedyną monarchinią, która odwidziła stolicę turecką, była dotychczas cesarzowa Eugenja.

Wczoraj wyruszył z Kiel cesarski jacht „Hohenzollern" do Genuy.

Cesarzowa Fryderykowa przepędzi zimę we Włoszech.

Wczoraj przybyło tu nadzwyczajne poselstwo sułtana Zanzibaru, mające złożyć cesarzowi Wilhelmowi gratulacje i dary z powodu wstąpienia ego na tron.

Berlin 27. września. Wychodząca w Belgradzie *Korespondencja bałkańska* doniosła niedawno, iż pomiędzy Austro-Węgrami a Bułgarją zawarty został formalny układ, mocą którego twierdze bułgarskie w razie wojny dostaną garnizon austrjacki. Pisma tutejsze dementując stanowczo to doniesienie, podnoszą, że wydawcą *Bałk. koresp.* jest były redaktor wychodzącego w Wiedniu pisma pt.: *Schwarzgelb*, Izak Bresnitz, który jak wiadomo stał na żołdzie rosyjskim.

Petersburg 27. września. Rząd rosyjski usiłuje nawiązać rokowania z Anglją celem załatwienia kwestji armeńskiej.

Panuje tu przekonanie, że dnie gabinetu Gruicza policzone, i że po zebraniu się skupczyny, gabinet złoży przewódca radykałów Pasicz.

Bruksela 27. września. *Mouvement Geographique*, organ tutejszego rządu dla Konga, oświadcza na podstawie autentycznej informacji, że Emin pasza przebywa nad górnym Nilem. Towarzyszył Stanley'owi tylko do jeziora Alberta, poczem wierny swemu przyrzeczeniu, że w interesie cywilizacji wytrwa na swym posterunku, powrócił do swej krainy. Po 11 latach, spędzonych w służbie rządu egipskiego, oddał się on do dyspozycji królowsko.angielskiej „*East African Association*" i prowincja jego w przeważnej części należy dziś do nowej angielskiej kolonji. Każdego dnia spodziewać się można w Mombas, na wschodniem wybrzeżu Afryki, przybycia Stanley'a, który misję swoją spełnił w sposób znakomity.

Bruksela 27. września. Pomiędzy hr. Paryża a Boulangerem toczą się nieustannie rokowania. Jenerał Barail przybył tu onegdaj i konferował z ks. Wiktorem.

Belgrad 27. września. Zachowanie się rządu wobec królowej Natalji świadczy, że tenże wcale nie jest zadowolony z jej przyjazdu. Rząd obawia się, ażeby królowa skłonna do mięszania się w sprawy polityczne, nie zechciała stać się niepowołaną sprężyną w czasie wyborów. Uderza wszystkich fakt, że podczas gdy eksmetropolicie Michałowi zgotowano urzędowe przyjęcie, królowa tylko prywatnie przyjętą zostanie.

Tylko posłowie rosyjski i rumuński złożą oficjalne wizyty królowej.

Londyn 27. września. Patrick Delancy, fenianin, skazany na dożywotnie więzienie, który w procesie Parnella zeznawał na jego niekorzyść, odwołuje obecnie swoje zeznania. W piśmie wystósowanem do redakcji *Dublin Freemann* zaznacza on, że świadczył przeciw Pernellowi dla tego, ponieważ redakcja *Times* przyrzekła mu wyrobić uwolnienie. Ponieważ *Times* nie dotrzymał swych obietnic, Delancy ze skruchą przyznaje swą winę. Rząd polecił natychmiast osobnej komisji zbadanie tej sprawy.

Buda-Peszt 27. września. *(urzęd.) Pester Lloyd* ostrzega Serbję przed zamierzonym sojuszem serbsko-czarnogórskim.

Tryest 27. września. Wczoraj prócz poprzednio wymienionych uwięziony został także Cesari, dziennikarz, pod zarzutem zbrodni rzucenia petardy.

Belgrad 27. września. Natalja zamierza na stałe osiąść w Belgradzie i spodziewa się oznaczenia apanaży.

Belgrad 27. września. W Kragujewaczu otrzymali radykalni 386, a liberalni 280 głosów; a w Belgradzie radykalni 1147 a liberalni 409 głosów; wybrano przeto 3 radykalnych, a 1 liberała.

Paryż 27. września. Rewizjoniści zwołują wielki meting do cyrku Fernanda celem założenia protestu przeciw unieważnieniu wyboru Boulangera.

Bukareszt 27. września. Przybyła tu królowa Natalja. Przyjmowali ją serbski poseł i prefekt policji.

Haga 27. września. Druga izba przyjęła projekt ustawy o rewizji ustawy szkolnej, według której zmniejszone być mają zasiłki państwowe dla szkół gminnych, a udzielone być mają szkołom prywatnym i wyznaniowym.

Sztockholm 27. września. Tutejszy *Stockholm Dagblad* zamieścił korespondencję z Petersburga w której wyrażone jest z całą stanowczością półurzędowego komunikatu, że Aleksander III. i jego małżonka byli nadzwyczaj zadowoleni z przyjęcia, jakiego doznał ich syn i następca tronu w czasie krótkiego swego pobytu na manewrach w Niemczech. Car spodziewał się bowiem, a wiele osobistości z jego otoczenia, nieprzychylnych ponownemu zbliżeniu się Rosji do Niemiec, utrzymywało go w tem mniemaniu, że mianowicie ludność niemiecka z obelżywym chłodem przyjmować będzie rosyjskiego następcę tronu, a być może nawet zdarzą się przy tej sposobności wrogie jakie demonstracje Niemców przeciw Rosji. W ten sposób, zastraszając cara ustawicznie, doprowadzono nawet do tego, że chwilowo projekt podróży w. ks. następcy tronu Mikołaja Aleksandrowicza na manewry niemieckie został był zaniechany. Lecz rzeczywistość zadała kłam tendencyjnym obawom antiniemieckiej kamaryli na dworze carskim i Aleksander III., mile tem dotknięty, z całą stanowczością zdecydował się już na rewizytę w Berlinie. Kiedy ona nastąpi, czy z końcem września, czy początkiem października — korespondent *St. Dagblad*'u — jak tu twierdzą ogólnie, członek szwedzkiego poselstwa w Petersburgu — powiedzieć nie umie, lub nie może. Natomiast powtarza on, co słyszał we wpływowych sferach nadnewskich, że jakoby Niemcy pragną z tej rewizyty, aktu czystej kurtoazji, wyciągnąć pewne zyski polityczne, żywiąc nadzieję, że im się to powiedzie. Atoli w razie zawodu, nie ponowią już próby zbliżenia się do Rosji i stosunki Niemiec z tem państwem rychło nabiorą w takim razie arcychłodnej i groźnej cechy.

Ateny 27. września. Onegdaj aresztowano znów na Krecie masę osób podejrzanych o spisek. Aresztowania wywołały nadzwyczajne wzburzenie. Metropolita zaniósł do sułtana protest przeciw zarządzeniom Szakira-paszy.

Wiedeń 27. września. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·29.

Wiedeń 27. września. Komendant Przemyśla jenerał Reinlaender, otrzymał order żelaznej korony pierwszej klasy. — Baron Gemminger mianowany został jeneralnym inspektorem kawalerji.

Wiedeń 27. września. Jednoroczny ochotnik Kraft zastrzelił się wczoraj. Przyczyną samobójstwa było niezłożenie egzaminu oficerskiego.

Wiedeń 27 września. Zastępcą komenderującego we Lwowie zamianowany został jenerał Bechtolsheim.

Były namiestnik czeski Kraus został spensjonowany jako feldm. por.

Wiedeń 27. września. Doświadczenia na linji telefonicznej między Wiedniem a Buda-Pesztem rozpoczną się 12. października. Do użytku publicznego oddaną zostanie linja z końcem przyszłego miesiąca.

Hamburg 27. września. Wysokie ceny mięsa w Niemczech skłoniły pewne konsorcjum amerykańskie do urządzenia importu bydła na wielką skalę. Właśnie sygnalizowano tu pewną wysyłkę w ilości 8000 wołów. Amerykanie zamierzają miesięcznie transportować 20.000 sztuk.

Przyjechali do Lwowa
dnia 27. września 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. M. br. Bonl, z Leleshówki. A Chodkiewiczowa, z Podola ros. F. hr. Plater-Zyberg, z Paryża. F. Jędrzejowicz, z Żurawicy. O. Schnell, z Firlejówki. T. Wysocki, z Uwina. J. Mrazek, z Krakowa. H. Wolański, z Jazłowca. L. Huss, z Wiednia. E. hr. Dzieduszycki, z Izydorówki. J. Maniewski, z Cześniki. W. Głogowska, B. Okęcki, K. Jerzmanowski, z Polski. J Pieńczykowski, z Tarnopola. Hr. Castell-Rüdenhausen, z Gródka. M. Krzysztofowicz, z Besarabji. G. Holban, z Rumunji. J. Hirsch, z Jas. J. Sandbank, z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI. S. Stojanowski, z Tarnowa. J. Podhorodecki, z Żurawna. M. Minkusiewicz, z Różniatowa. W. Stanek, z Kulawy. W. Jelski, z Opatowa. A. Krygowski, z Krakowa. J. Noworyta, z Doliny. M. Majewski, z Obertyna.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Neufeld, z Wiednia. I. Wawrausch, z Gwoździcy. H. Walewski, z Bolechowa. K. Mateczyński, z Łapszyna. A. Doschut, z Czortkowa.

Do numeru dzisiejszego dołącza się wykaz czasopism księgarni H. Altenberga (F. H. Richter) we Lwowie.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 27. września 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	182 —	185 —
" lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	236 —	239 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
" " " 4-proc. w. a.	96 —	97 —
" " " 5-proc. w. a. okres. 371.	100 70	101 70
" " " 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
" " " 4 i pół pr. w.a. okr. 52 l.	98 40	99 40
" " " 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	54 —	57 —
" " " 2½% " " "	46 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
" " 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
" Stanisławowa	— —	26 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 46	9 56
Półimperjał	9 69	9 79
Rubel rosyjski srebrny	1 26	1 36
" papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	58 10	59 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. września 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	94 30	92 75
" węgierskie banku kredytowego	317 50	318 25
" Banku anglo-austrjackiego	137 30	137 80
" Unionbanku	238 80	238 25
" kolei Karola Ludwika	192 25	212 75
" kolei północnej	259 —	259 —
" kolei południowej (Lombardy)	121 35	117 75
" kolei Alfödzkiej	— —	— —
" kolei państwowej	232 —	231 —
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	237 —	237 75
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 00	187 25
Losy komunalne wiedeńskie	146 50	146
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	119 2	118
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	221 75	222 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	243 40	246 80
Renta węgierska złota 4-proc.	— —	100 55
Akcje Bankvereinu	114 70	115 10
Rosyjski rubel papierowy	1 23 75	1 24 —
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	307 —	307 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Akcje kolei południowej	— —	
Napoleondory	9 48½	9 47½
Berlin, dnia 27. września 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
ważny od dnia 1. września 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
" " na Podzamcze	2·08		2·38)	6·2[illegible]
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławoczuego, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52)	10·35
" " z Podzamcza	4·22		10·23)	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
" " " (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5 minut 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 27. września 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·80 8·20	7·50–8·00	7·50–7·80	7·70–8·30
Żyto	6·60 7·—	6·40–6·35	6·25 6·75	6·65–7·10
Jęczmień	6·00–7·50	6·15–7·30	6·25–7·25	6·15–8·—
Owies	6·00–6·50	6·00 —·—	—·——·—	—·——·—
Groch	6·25–9·—	6·00–8·50	6·50–8·50	6·50–9·—
Wyka	5·15–5·50	4·80–5·25	—·——·—	—·——·—
Rzepak	16·00 16·50	16·—16·30	15·—16·25	16·—16·50
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 40 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11 25 do 11 75.

Z powodu zbliżających się świąt żydowskich transakcje tylko lokalne, usposobienie jednak ożywione i tendencja zwyżkowa.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:
Gonitwa za szczęściem
(Die Jagd nach dem Glück)
operetka w 3. aktach z prologiem R. Genée'go i Bruna Zapperta.

Prolog: W Bawarji.

Hrabia Wilfried . . Koncewicz
Stella, jego córka . . Radwan
Rudolf, wychowanek hrabiego . Jerzyna
Dr. Track . . . Gasiński
Fanny, mleczna siostra Stelli . Kasprowiczowa
Filip, sługa Rudolfa . . Skalski
Wieśniacy, wieśniaczki.

Akt pierwszy: W Paryżu.

Rudolf . . . Jerzyna
Stella . . . Radwan
Fanny . . . Kasprowiczowa
Dr. Track . . . Gasiński
Filip . . . Skalski
Florina, baletniczka . . Skalska
Markiz de Rocheferieres . Swięcki
Oficerowie, żołnierze, dobosze, goście, tancerki, wieśniacy, wieśniaczki, włóczęgi.

Akt drugi: W obozie w Szwecji.

Akt trzeci: W Wenecja.

Jutro po południu o godz. 3. „**Trójka hultajska**", melodramat w 3 aktach Nestroya. — Wieczór o godzinie wpół do 8. „**Marja Stuart**", dramat w 5 aktach Słowackiego. Trzeci występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych insserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Kto zna Przybylskiego, ten z pewnością przyjdzie po wędliny do niego.

Smaczne i zdrowe **wyroby** najtańniej w składzie **wędlin** Przybylskiego, ulica Krakowska 3, obok handlu Wielm. Justjana. Na prowincję wysyłam odwrotną pocztą. 624

Funt szynki tylko 80 ct.

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Używane koce wełniane 2 mtr. szerokie, 6 mtr. długie, poleca fabryka papieru w Czerlanach na składzie w handlu Juliusza Reissa, ulica Teatralna l. 11.

Egzaminowany **kandydat notarjalny** poszukuje posady. Bliższa wiadomość u dra Dawida Reisnera w Przemyślu. 633

Fortepian dobry do sprzedania. Zgłosić się można do Wł. Veltze, ul. Koralnicka 6. 636

Ważne doniesienie. Nauczycielki, Bony Francuzki, Niemki i t. d., znajdą wygodne natychmiast tymczasowe umieszczenie w Biórze komisowem Weszczyńskiego, Lwów, Krakowska 15. Telefon 204. 638

Bardzo zdatny, starszy **subjekt cukierniczy** znajdzie stałe zatrudnienie. A. W. Żurowski, cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Połązis. 634

Płótna koroczyńskie czysto-lniane „Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu,“ mogące służyć także doskonale na wyprawy, gdyż są równie piękne jak wszystkie zagraniczne a o wiele tańsze od nich, ora. bielizna stołowa, płótno z juty (po 16 ct. metr), kolorowe krajowe, wyroby bawełniane, koronki z nici lnianych i różne wyroby pończoszkowe, znajdują się w sklepie Towarzystwa we Lwowie, przy placu Marjackim l. 1 (Hotel Żorża od głównego frontu). 626

Maszynista z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Adres: K. M. Sołotwina. 625

Młody człowiek z ukończoną szkołą średnią, który pracował przez dłuższy czas w kancelarji adwokackiej poszukuje zajęcia w kancelarji adwokackiej lub jakie kolwiek inne. 632

Mężczyzna w średnim wieku, z wyższem wykształceniem i bardzo dobremi rekomendacjami, poszukuje posady sekretarza, lektora etc. lub kasjera, rachmistrza, kontrolora w większym skarbie. Zaskawe zgłoszenia pod adresem: Bem. Lwów, poste restante. 637

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wytłaczanych (Passepartouts) **Jana Kostiuka**, we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z kuchnią zaraz. Sobieskiego 34, II. piętro. 636

Pokój umeblowany dla jednej lub dwu osób z całem utrzymaniem lub bez ulica Karola Ludwika 3. 631

5 pokoi, kuchnia III. piętro, **1 pokój** kawalerski, II. piętro, Grodzickich, 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 623

4 pokoje ze spiżarnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Hetmańska 22. 617

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

6. 4 pokoje z przynależnościami. *Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię* wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera*, Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Winogrona kuracyjne Vöslauskie w eleganckich 5-kil. koszykach opłatnie **2 złr. 50 ct.**

Vöslauskie wino czerwone w eleganckich 5-kilow. baryłkach opłatnie **3 złr. 50 ct.** za nadesłaniem kwoty wysyła 1774

Georg Lehner, Vöslau.

Illustrowany
KALENDARZ ZDROWIA
na rok 1890

zawierający prócz tego wszystkiego co inne kalendarze, także nieocenione *rady względem pielęgnowania zdrowia, poradnik lekarski* i wszelkie higieniczne uwagi — wszedł i jest do nabycia

za cenę 50 ct. za egzemplarz

u wydawca Leopolda Litryńskiego, *we Lwowie, Zamarstynowska 22.*

Zamówienia proszę przesyłać przekazem 50 ct. za egzemplarz i 10 ct. porto. Większym odbiorcom rabat. 1812

GOSPODY chrześciańskie

w majątku księcia Jerzego Czartoryskiego są do wydzierżawienia od 1. stycznia.

Pierwszeństwo będą mieli rzemieślnicy.

Zgłaszać się do Wiązownicy, poczta w miejscu. 1834



Premjowane na wystawach światowych **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer** we **Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 576

Oryginalna
chińska i japońska wystawa haftów jedwabnych

w hotelu Francuskim, pokój nr. 7, I. piętro,

składająca się z parawanów, obrusów, bogato haftowanych dekoracyj ściennych (Paueaux), małych haftów, przydatnych na poduszki i t. d. i t. d., Jak również wiele oryginalnych japońskich starych i nowych dzieł sztuki z bronzu, emalji i porcelany, jako to: wazy, misy, garnki itp. kolekcje. Wszystkie te przedmioty sprzedawane będą z powodu zupełnego zwinięcia europejskiego składu i uniknięcia olbrzymich kosztów transportu powrotnego,

Dziś w sobotę od 10 rano do 6. popołudniu;

jutro w niedzielę od 10.—12. przedpołudniem

po bardzo tanich cenach z wolnej ręki. Nastręcza się przeto Sz. Publiczności tutejszej, absolutnie bezpowrotna sposobność, aby te przepyszne **oryginalne japońskie** dzieła sztuki i dekoracyjne za część zaledwie ich wartości. 1845

Hotel de France Nr. 7.

WAŁECZKI

do zaopatrywania drzwi i okien,

KIT i GIPS do okien

poleca

Józef Hanke,

Lwów, Rynek l. 38. 1828

Kamienica trzypiątrowa

o dwóch frontach przy najpryncypalniejszej ulicy w śródmieściu położona jest z wolnej ręki do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja *Dziennika Polskiego.* 1831

W Stanisławowie nabyć można:

1. **szczepy owocowe** rozmaite 3—6-letnie po 30—40 ct.
2. **Pianca szparagowe**, erfurtskie i Canovers. Colossal, 3-letnie, 100 sztuk 1 złr. 20 ct.
3. **Rośliny i kwiaty** cieplarniane i oranżeryjne, świeże bukiety, wianki itp. **Katalogi na żądanie franco.**

Polecam powyższy zakład jako rzetelną firmę. *D. Wołański.*

Ant. Schmidt, pomolog i ogrodnik miejski. 1848

Młocarnie cepowe 18″ średnicy z kieratem 2-konnym po złr. 150.
Młocarnie cepowe 22″ średnicy z kieratem 4-konnym po złr. 390.
Wialnie konne polskie od 70 do 110 złr.
Młynki niemieckie z 10ma sitami po złr. 65.
Młynki polskie uznane przez Właścicieli Dóbr WPana Kaz. Jaworskiego i WPana Oskara Schnela, jako najlepsze i najpraktyczniejsze po złr. 35.

sprzedaje **fabryka maszyn**

Franciszka Wężowicza

Lwów, ul. Gródecka l. 85. 1767

„Wojna europejska“

najnowsza gra towarzyska

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach. 1811

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1233

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

Premiowane własnych zbiorów Wina

Hegy alja Tokajskie I. klasy czyste w beczkach 135 litr, **od 40 złr. do 400 złr.,**

i lecznicze butelkami nabywać można u właścicielki

Wnej Anny Neupauer

ul. Kochanowskiego, l. 6. 1830

Listy dziękczynne do przejrzenia. — WINA ściągane w jesieni najkorzystniejsze „na stare“. Bez dolicz nia wysyła beczki w koszach, starannie. *Zarząd.*

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań

w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

L. MAREK

Rynek l. 9. 1739

Pierwsza koncesjonowana

SZKOŁA MUZYCZNA

Nauka gry na fortepjanie w III. oddziałach, od początków do wydoskonalenia gry.

Nauka śpiewu solowego.

Nauka zasad muzyki i harmonji. Nauka deklamacji i mimiki, nauka śpiewu chóralnego. Kurs przygotowawczy do występów operowych na scenie i koncertowych.

Główny skład

fortepjanów, pianin i organów z najlepszych fabryk wiedeńskich, berlińskich, paryskich itd. Zastępstwo Bösendorfera, i Heizmana. Gwarancja i ceny najumiarkowańsze. Ustawienie nadzwyczajne dla kupujący li **także możebne w ratach miesięcznych po 15 zł.** — Również wypożyczalnia instrumentów i zamiana za używane.

Biuro dzienników

we Lwowie,

ulica Karola Ludwika l. 9,

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

JAN JARZYNA 1020

Hotel Europejski

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład Najlepszego* **PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr. Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wyborpotraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki i zimne gorące i zimne przekąski śniadankowe.** *Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżony sługa

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12. przy ul. Trybunalskiej we Lwowie.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebig Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu pesilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przyrządza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, niebylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niezmiernie znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyraźny podpis:

... **ogólny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: Karol Borek, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu I. Wollzeile 6.**

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna i Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Zdrowotne i lecznicze

bezwzględnie naturalne i wzorowo hodowane

WINA

węgierskie w butelkach białe, czerwone i kuracyjne tokaje

z król. węgiersk.

WZOROWEJ PIWNICY CENTRALNEJ

zostającej pod nadzorem król. węg. Ministerstwa handlu w 100 odmianach **od 60 ct. do 5.20** za butelkę wedle szczegółowych cenników poleca: 1727

Główny skład i zastępstwo dla Galicji, w handlu:

St. Markiewicza, we Lwowie, w Rynku l. 12.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrowy podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: **24, Avenue Victoria, PARYŻ.**

Własne składy w kraju: w Wiedniu, Buda-Peszcie, Pradze, Lwowie, Gracu, Tryeście.

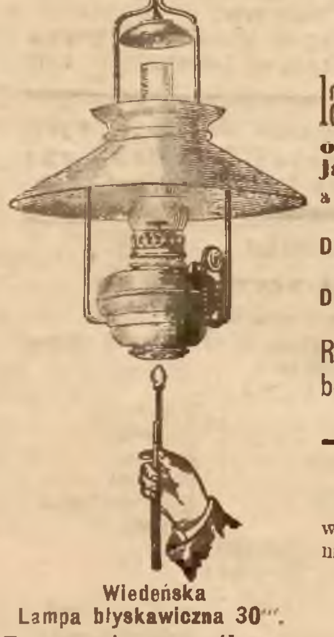
R. Ditmar w Wiedniu

Największa Fabryka Lamp w Europie.

(Założona w roku 1840).

Własne składy zagranicą: w Berlinie, Monachium, Medjolanie, Rzymie, Lyonie, Warszawie, Bombaju.

NAFTOWE LAMPY DITMARA



R. DITMARA

Wiedeńska lampa błyskawiczna 30‴

o sile światłnej równającej się 105 świecom.

a stwierdzonej przez fotometryczne pomiary panów:

Dra L. Webera, k. Profesora uniwersytetu w Wrocławiu.

Dra R. Benedykta, Docenta technicznej akademji w Wiedniu.

R. Ditmara, wiedeńska lampa błyskawiczna zapala się, gasi i reguluje z dołu.

Słoneczne palniki 15‴ i 18‴

wypróbowanego od dawna systemu, dla stojących, wiszących i ściennych Lamp.

Wiedeńska Lampa błyskawiczna 30‴.

R. DITMARA

Palniki brylantowe-meteorowe

o kulistym płomieniu

w wielkości: 15‴, 2‴, 25‴, 30‴, o sile światłnej: 31 50 70 80 świec

w wielkości: 25‴, 45‴, o sile światłnej: 138 157 świec

są zastosowane do

stojących, wiszących i ściennych Lamp, jak równeż do żyrandoli, Latarń i t. p.

Wszelkie szklane przybory do Lamp naftowych pasiadam w najobfitszym wyborze.



Lampa na stół z palnikiem brylantowo-meteorowym.

Zwraca się szczególną uwagę. Miło mi podać do wiadomości, że wynalezione przezemnie w ubiegłym roku meteorowe palniki (o kulistym płomieniu), które pozyskały tak niesłychane uznanie zarówno w kraju jak zagranicą, zdołałem obecnie udoskonalić jeszcze bardziej i zwiększyć ich siłę światłną, a obchodzenie się z niemi ułatwić, gdyż te same palniki (15‴, 20‴, 30‴) **zapalają się przez podniesienie bez zdejmowania części szklannych. (Patrz rysunek).**

Ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie.

R. Ditmara, główny skład Lamp

we Lwowie *plac Marjacki 9.*

RDITMAR WIEN Fabrikszeichen.

Aptekarza Rysz. Brandt'a

pigułki szwajcarskie

od lat 10 przez profesorów, prakt. lekarzy i publiczność jako tani, przyjemny, pewny i nieszkodliwy **domowy środek leczniczy** używany i polecany. — Wypróbowany przez:

Prof. Dr	Prof. Dr
R. Virchow, Berlin,	Frerich, Berlin, (†)
Gietl, Moguncja, (†)	Scanzoni, Würzburg,
Reclam, Lipsk, (†)	C. Witt, Kopenhaga,
Nussbaum, Moguncja,	Zdekauer, Petersburg,
Hertz, Amsterdam,	Soederstädt, Kasan,
Korczyński, Kraków,	Lambl, Warszawa,
Brandt, Klausenburg,	Forster, Birmingham.

Pigułki Szwajcarskie Aptekarza Ryszarda Brandta.

w przypadłościach dolnych organów ciała,

cierpieniach wątroby, hemoroidach, obstrukcji, ciągłemu zatrzymaniu stolca i wypływającego z tąd cierpieniach, jak: **bolu głowy, zawrotów, duszności, braku odżecha, braku apetytu** itd. Aptekarza Rich. Brandta pigułki szwajcarskie z powodu przyjemnego działania chętnie przez panie zażywane i należy je przenosić nad ostro działające sole, gorzkie wody, krople, mikstury i t. p.

Dla przestrogi kupującej publiczności.

Zwraca się uwagę na to, że pigułki szwajcarskie spotykają się w obrocie z łudząco podobnem opakowaniem innych. Trzeba się zawsze przy zakupnie przekonać, po odjęciu obwinietego około pudełka przepisu użycia, czy na etykiecie znajduje się powyższy przedstawione odbicie, biały krzyż w czerwonem polu i podpis Rich. Brandt. Takie na to należy uważać, że aptekarza Rysz. Brandta pigułki szwajcarskie, które w aptece są do nabycia, bywają sprzedawane tylko w pudełkach po 70 ct. (żadnych mniejszych pudełek nie ma).

Części składowe podane są zewnątrz na każdem pudełku 220

Towarzystwo Powroźnicze

w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jeteśmy w możności dostarczać najodpowiedniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do połowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:

Marceli Świechowski. Ks. Leon Pastor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.